WIELKOPOLANIN

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 42 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 20-go Października, 1904, (October 20) — Rok VI

Krwawe tytaniczne walki pod Mukden

Moskale i Japony walczą przez 12 dni. Tak strasznych bitew nie było już dawno w historyi świata. Kuropatkin został odparty na całej linii. Cofa się na północ ale zacięcie i mężnie się broni.

Zabitych i rannych miało paść z obu stron 60 tysięcy. Losy walki dotąd nie pewne.

Wszystkie wiadomości wysyłane w świat z pola walki przed tygodniem opiewały że moskale górą. Wiadomości te pochodziły od moskali. Kuropatkin w swojej sławetnej odezwie do armii oświadczył, że choć dotąd z bólem serca cofać się musiał, to teraz cofać się nie będzie, bo ma dosyć wojska i wojennych zapasów i przy borów aby mógł zgnieść wroga i zniszczyć. — Tem też sromotniejszą wobec tych przechwałek jest jego klęska obecna. — Od kilku dni (od środy 12go) Kuropatkin cofa się tak jak się cofał z pod Liao Yanu.

Ważniejsze telegramy z pola olbrzymiej tej walki są następujące:

— Mukden dnia 12go w południe. — Zacięta walka wre już od trzech dni dni pod Mukdenem. Szpitalne pociągi przywożą ciągle do Mukdenu wielu rannych.

— Petersburg 12go. Kuropatkin donosi, że walka we na całej linii i że japończy nie chcą ustąpić. Pod Yentai rossyanie się cofnęli. Bitwa trwa od soboty. Skutek ostateczny niewiadomy.

— Tokio 13go. Ostatnie wieści tu nadeszłe są pocieszające. Armia jenerała Oku zabrała moskalom dotąd 25 armat. — Środkowa kolumna japońska zdobyła 16 armat a pewien oddział z prawego skrzydła zabrał moskalom 4 armaty i 150 jeńców pod San kwat shi shan.

— Berlin 13go. Donoszą tu z okolic Port Arthurs, że bombardowanie fortecy trwa bezustannie. Miasto w płomieniach. Całe kupy żołnierzy uciekają z fortecy i poddają się japończykom. Japończy zdobyli nowe dwa forty pobliskie.

— Mukden 14go. Zacięta bitwa trwała i dzisiaj cały dzień. Straty po obu stronach są olbrzymie. Rossyan ubyło jakie 15 tysięcy, a japończów padło jeszcze więcej.

— Paryż 14go. Donoszą tu z pola walki, że japończycy przeparli moskali na całej linii i ci cofają się spiesznie z powrotem ku północy. Moskale wykonali 16 większych ataków lecz zostali ostatecznie odparci i zostawili na polu 30 armat.

— Londyn 14go. Korespondent „Standarda" donosi pod datą 10go Października, że już wtedy moskale cofnęli się 20 mil na północ od miejsca zwarcia się z japończykami i że do tego dnia moskale zgubili przeszło 70 armat.

— Główna kwatera rosyjska dnia 14go. Straszna bitwa wre ciągle. Nasze wojska (rosyjskie) rozpoczęły dobrze uplanowany odwrót z wczorajszych pozycyi. Środkowa armia cofnęła się pięć wiorst. Pod Tousanpu — trzymał się pułkownik Stachowicz aż do południa, lecz gdy mu wybito 20 oficerów, musiał cofnąć się przed wściekłym napadem japończów.

O godzinie 4:15 po południu nasza armia rozpoczęła porządny odwrót.

— Tokio 15go Jenerał Oku zdobył znowa wczoraj na moskalach 10 armat. — Feldmarszałek Oyama oblicza że moskali ubyło dotąd w tych bitwach około 30,000 w zabitych i rannych. Moskale się cofają w nieładzie. — Jenerał Oku donosi, że dotąd odebrał moskalom 35 armat. Pod Benshu trwa zacięta bitwa.

— Petersburg 15go. Prywatne wiadomości są pocieszające. Odwrót uplanowany odbywa się w zupełnem porządku. Kuropatkinowi udało się wczoraj powstrzymać japończów nad rzeką Sakhe, a nawet wrócił za rzekę i zajął dobre stanowiska. Niektóre pozycye odbierali sobie walczący po ośm razy! — Ogień armatni wybił niektóre bataliony co do nogi. Tak krwawej bitwy nie było może dotąd w dziejach świata.

— Rzym 15go. Koresdondent gazety „Italia Militare" donosi, że moskale musieli do tąd utracić conajmniej 45,000 ludzi w zabitych i rannych.

— Tokio, 16go. Jenerał Oku donosi, że jego armia pochowała 2,000 mosk. trupów jeszcze dnia 13go, — a armia Kurokiego pogrzebała 4,500 poległych moskali.

— Mukden 17go. Bitwa zawrzała dziś od rana na nowo. Rossyanie otrzymali się dotąd na pozycyach nad rzeką Sakhe i zabrali japończom 6 armat.

— Tokio 17go. Raporta od japońskich jenerałów opiewają, że w bitwach toczących się obecnie niedaleko Mukdenu, padło dotąd około 60,000 ludzi po obu stronach.

— Petersburg 17go. Opowiadają sobie tutaj, że kolumna jenerała Meyendorfa została całkowicie rozbita. Inna kolumna miała wczoraj zdobyć na japończach 11 armat.

Jenerał Grippenberg, mianowany niedawno głównodowodzącym drugiej wielkiej armii, zbiera takową szybko z oddziałów wziętych z fortec w Polsce Rossyi itd. i ma wkrótce ruszyć na pole walki z siłą wynoszącą 600,000 ludzi.

— Mukden 17go o 10ej w nocy. Słychać tu coraz wyraźniej straszliwą kanonadę od strony południowej. — Rosyanom udało się przełamać środek frontu japońskiego. Sybirskie regimenty zdobyły na japończach 24 armaty. Armia rosyjska środkowa postąpiła znowu naprzód, ku południowi.

— Togio 18go. Rossyanie uderzyli na japońskie wojska na całej linii ale zostali odparci. — W jednem miejscu udało im się otoczyć mały oddział z baterą 14 armat i armaty owe zabrali.

— Londyn 18go. Donoszą tu przez Petersburg z Mukdenu, że wczoraj moskalom udało się spędzić japończów z sześciu silnych pozycyi i że zabrali japończom 16 armat i 8 maszynowych armatek (mitraliezy Maksyma).

— Petersburg 19. Kuropatkin donosi, że moskale postępują naprzód.

AMERYKA.

Nikczemna matka.

W mieście New York miały dnia 13go sądy ciekawą sprawę do rozstrzygnięcia: Oto, — niejaka pani McDermott została oskarżona przez swoją bratowę, że sprzedała jedno ze swoich 15tu dzieci za jednego centa.

Pani McDermott tłómaczyła się w sądzie, że dzieci są jej własnością, przeto może z niemi robić, co jej się podoba.

Innego atoli zdania był sędzia i kazał dziecko wrócić wyrodnej matce, a ją samą skazał na karę.

Przedłożono nawet sądowi spisany kontrakt, traktujący o nabycie dziecka za jednego centa.

Aż się wierzyć temu nie chce!

Dyabeł dzieciak.

New York. — Trzech-letni chłopak, Emmet Robinson, — rozgniewany, że go matka mniej pieściła po przyjściu na świat małej siostrzyczki, zabił tę ostatnią, rozbiwszy jej główkę bronzową statuetką. Malec kilkakrotnie był odpędzany od kołyski, gdy bił swoją małą siostrę, aż w końcu zazdrość popchnęła godo zbrodni. Chłopak kilka razy groził matce, że zabije siostrę, jeżeli matka będzie ją pieścić więcej, niż jego.

Rozpacz nieszczęsnej matki nie ma granic i nieomal byłaby zabiła ze złości małego dzieciobójcę.

Głupie prawa chroniące cudzoziemców.

Z Bridgeport Conn., donoszą: — Członek ambasady rosyjskiej komandor Butakow nie zapłacił praczce należnych jej 9 dolarów. Praczka wygrała proces i powierzyła ściągnięcie kolektowanie należności szeryfowi, który nadszedł Butakowa w jego letniej rezydencyi w Black Rock i zmusił go tam do zapłacenia 9 dolarów. Komandor za lecał przytem szeryfowi pamiętać, że jest on członkiem rosyjskiej ambasady, że przeto nie wypada amerykańskiemu urzędnikowi nachodzić jego domu.

Tak samo, niedawno, gdy urzędnik angielskiej ambasady rozbijał się szalenie w automobilu i gdy go konstabel za to aresztował a sędzia go na karę skazał, rząd w Waszyngtonie ukarał owego sędziego, a winowajcę przepraszał!.... Istnieje takie niemądre prawo że urzędników z zagranicznych poselstw karać nie wolno zwykłym urzędnikom!....

Więc pewno takim cudzoziemcom wolno jest kraść i zabijać a karać ich nie wolno?!..

Łaski i względy dla bogatego złodzieja.

New York, 13go października. — Drzwi więzienia w Sing Sing otworzyły się wczoraj i wypuszczono na wolność dwóch milionerów, z których jeden, Edwin O. Quigley odsiedział dwie trzecie zadyktowanej mu kary.

Puścił on w obieg przed 10 laty fałszywe bondy i otrzymał za nie 200,000 dolarów gotówki.

Przyznał się do winy i za kradzież został skazany na 15 lat więzienia. Żona rozwiodła się z oszustem i zatrzymała przy sobie dzieci. W więzieniu posiadał Quigley przywileje, jakimi nie cieszy się żaden skazaniec. Wolno mu było chodzić wszędzie, gdzie chciał. Spodziewał się ułaskawienia ze strony ówczesnego gubernatora Roosevelta, lecz przeszkodziło temu stowarzyszenie bankierów. W ostatnim roku redagował Quigley tygodnik wychodzący w więzieniu. Obecnie udaje się do Europy, ażeby tam wieść nowe życie w towarzystwie takich ludzi, którzy nie znają jego przeszłości. (Małego złodzieja to by pewno nie uwolnili.)

Pancernik Georgia spuszczony na wodę.

Bath, Me., 12 października. — Pancernik Georgia został spuszczony wczoraj na wodę w warsztatach Bath Iron Works. Panna Stella Tate ochrzciła statek.....

Pancernik Georgia ma być najszybszym pancernikiem na świecie. Jej szybkość obliczona jest na 19 węzłów na godzinę. Statek ten jest 435 stóp długi, 76 szerokości, o pojemności 15,000 ton.

Uzbrojenie składa się z czterech 12 calowych armat, ośm 8 calowych, dwanaście 6 calowych i 40 mniejszych armat.

Kantyny wojskowe.

Wasyngton D. C. 14 październik. — Generał brygady G. H. Burton, generalny inspektor armii, uważa „kantynę" w wojsku jako środek zapobiegania niemoralności. Nie mając „kantyny", żołnierze uciekają z pod chorągwi, stają się niepostusznymi, chorują i odwiedzają knajpy najgorszego gatunku, wyrastające w pobliżu rezerwacyi jak grzyby w lesie. Sprzedaż piwa i lekkiego wina przynosi zyski, mogące wpłynąć na polepszenie pożywienia, na zakupowanie dobrych gazet i pożytecznych książek. Brak kantyny na Filipinach spowodował żołnierzy do używania nadmiernego złej wódki i do palenia opium.

Na rocznem zebraniu wojskowych lekarzy w Saint Louis, powzięto jednogłośnie rezolucyę, aby w wojsku zakładano kantyny.

Powódź.

Albuquerque, N. M. 13go października. — Siedmnaście domów w San Marcial, 8 mil na południe od Alburquerque, zostało zburzonych przez powódź w zeszłym tygodniu i setki ludzi w okolicznych wioskach znajduje się w nędzy. — Tory kolejowe na dalekiej przestrzeni zostały uszkodzone i komunikacya wstrzymana po między Albuquerque i El Paso.

Pomnik dla Fryca.

Waszyngton, 12go. — Dzień 19 listopada przeznaczony został na odsłonięcie pomnika Fryderyka IIgo na dziedzińcu tutejszej szkoły wojennej. — Odsłoni pomnik żona posła niemieckiego. Przemawiać będzie Roosevelt i sekretarz wojny Taft.

Poseł Sternberg wypowie tylko kilka słów, ofiarując pomnik władzom szkoły wojennej. Niemcy służący w armii amerykańskiej zostaną sprowadzeni do Washingtonu, ażeby być mogli obecnymi na tej niemiecko amerykańskiej uroczystości.

Statua Fryca przybyła w zwykłej skrzyni i bez żadnej honorowej eskorty do Baltimore. Po przewiezieniu jej do Waszyngtonu zostanie ustawiona na miejscu swego przeznaczenia.

Także ratunkowy (?) przyrząd!....

St. Paul, 15 października. P. M. Scannon z Minneapolis urządził próbę z wynalezionym przez siebie aparatem ratunkowym na wypadek ognia. Spuścił się na linie z okna 8go piętra gmachu Germania na trzecie piętro, gdzie oczekiwała go żona. Ta uczepiła się także liny, która pękła. Oboje spadli na chodnik głową na dół i pokalečzyli się tak ciężko, że pani Scannon umarła wkrótce po wypadku, a mąż przeżył ją ledwie o kilka godzin.

8-godzienny dzień pracy „nielegalny".

Milwaukee, Wis., 12 października. — Sędzia Holsey z sądu okręgowego zadecydował wczoraj że miejskie prawo, ustanawiające 8 godzinny dzień pracy dla robotników, pracujących u kontraktorów miejskich jest „nielegalne" i zakazał zmuszania kontraktorów, by zatrudniali swych robotników tylko 8 godzin dziennie.

Nie wiadomo, jak się urząd miejski zachowa wobec tego arcymądrego orzeczenia pana sędziego.

New York.

Straszliwe nieszczęście wydarzyło się tutaj podczas pożaru dnia 17go. — Spalił się tu dubeltowy, pięciopiętrowy dom mieszkalny pod No. 15 i 17 More Street zamieszkały przez samych żydów, w dzielnicy zwanej Williamsburg Ghetto, zamieszkałej prawie wyłącznie przez ubogie żydostwo. — W ogniu straciło życie odrazu siedm osób, — sześć osób zostało śmiertelnie pokaleczonych a wiele innych odniosło mniej groźniejsze uszkodzenia. Zginęli w płomieniach: Bella Glass, M. Belask, Samuel Belaski, Icek Balaski, H. Glass i dwie inne dziewczyny nieznane dotąd z nazwiska.

Śmiertelne poparzenia odnieśli: Bessie, Abraham, Annie, Minnie i Charles Withoski, a mniej groźne popaleni: cała familia Rubinowitz i inni, — a wszystko to najwięcej drobne dzieci, od 3ch do 15 lat. Ogień założyli podpalacze i to w kilku naraz domach w tej okolicy, a potem rabowali i kradli.

Chłopców się więcej rodzi bo wojna.

Chicago, Ill. dnia 17 paźdz. Żniwa na chłopców w Chicago są w tym wojennym roku podobno obfitsze niż kiedykolwiek. Raporta urzędowe miejskie opiewają, że gdy w roku 1902 urodziło się w Chicago 14,183 chłopców a 13,160 dziewczyn; — w roku 1903: 15,069 chłopców a 13.964 dziewczyn, to w tym roku, w ciągu zeszłych 8 miesięcy urodziło się tam o 1,009 chłopców więcej niż dziewuch. Prości ludzie wierzą że to przepowiada wojnę. Lekarze i uczeni twierdzą że winien temu jest wojenny rycerski duch, jaki obywateli opanował w ciągu tego roku, gdy ciągle słyszą o wojnie mosk. japońskiej i wielkich bitwach i „fajtach" (Można temu wierzyć lub nie wierzyć, — jak się komu podoba).

Sprawa a okrucieństwa belgijskie w Afryce.

Washington, D. C. 17go. — Henry T. Kowalski, adwokat rządu Belgijskiego, rezydujący w San Francisco, w Kalifornii — przedłożył dziś prezydentowi Rooseveltowi i ministrom memoryał belgijskiego króla Leopolda, w którym król uniewinnia się i tłumaczy, że zarzucane mu okrucieństwa dokonane przez jego urzędników w w Wolnem Państwie Kongo w Afryce, — a dokonywane niby to za jego wolą, — są czczym wymysłem zazdrosnych rządów lub osobistości. — (Europejskie mocarstwa, jak wiadomo, roskradły od dość dawna między siebie całą już niemal Afrykę prawem kaduka, — a przed kilkunastu laty, gdy o mało co nie pobiły się też mocarstwa o rozległe kraje nad rzeką Kongo leżące, — ugodziły się między sobą w ten sposób, że utworzyły tam tak zwany „Wolny Kraj Kongo" i oddały go pod opiekę słabiutkiej, malutkiej Belgii. Belgijczykowie, nie lepsi też od innych drapieżców, dopuszczają się tam na murzynach i murzynkach najstraszliwszych okrucieństw. — Teraz Leopold chce się z tego obmyć tanim kosztem.)

Carnegie w Ameryce.

Służba pałacowa milionera Carnegie przybyła niedawno ze Szkocyi do New Yorku i przygotowuje i uprząta na jego przyjęcie pałac jego przy Fifth Avenue w New Yorku. Służący i służące tego milionera tak wyglądają dystyngwowanie i po pańsku, że wielu bogaczów i bogaczek amerykańskich, — nie wiedząc z kim mają do czynienia, — zaprzyjaźniło się gruba z owemi kucharkami i pokojówkami Carnegiego podczas podróży na okręcie i zapraszali tę służbę na bale i przyjęcia. — W porcie nastał potem płacz i zgrzytanie zębów, gdy się magnaterya amerykańska dowiedziała, że zadawała się z pokojówkami i kucharkami. Bogate damy podobno mdlały ze wstydu! (A mówią że tu w Ameryce jest *równość!?*....) — Pan Carnegie stanie w New Yorku w przyszłą sobotę.

Wheeling, W. Va. Wygnali Pryczera.

Protestancka gmina Church of God, na tutejszem przedmieściu Elm Grove nie chce przyjąć za pasterza niejakiego B. C. Burtlebaugh, którego wyższy zarząd przysłał tam jako pastora. Gdy protesty gminy nie pomogły, — zamknięto kościół na klucz i nowego pastora nie wpuszczono do zboru.

Moloch Kolejowy.

Chicago, dnia 16go. — Sprawozdanie komissyi międzystanowej kolejowej opiewa, że od 1go Stycznia 1904 do 1go Października zostało zabitych w wypadkach kolejowych w Stanach Zjednoczonych aż 354 osób, a poranionych ciężko 1,700 osób, z których wiele potem zmarło z ran odniesionych.

Carie Nation w Texas.

— San Antonio, Texas 16go — Osławiona rozbijaczka salunów czyli szynków, rozwódka Carrie Nation przybyła dziś do San Antonio. Saluniści byli w okropnym strachu. Przybyła tu ona w odwiedziny do swej córki znajdującej się w szpitalu waryatów. — Strach salunistów skończył się szybko. — Carrie Nation weszła do jednego salunu i zaczęła prawić gwałtowne kazanie „bartendrowi" szynkującemu wódkę. Ten jednak nie przeląkł się baby, lecz chwyciwszy butlę z selcerską wodą, skierował kurek butli pod nos baby i puścił jej w twarz silny strumień tej szczypiącej wody. Carry Nation na taki argument uciekła jak zmyta i rzeczywiście była zmyta selcerską wodą.

30 dzieci w 15 latach.

Denver, Colorado dnia 16go — W tutejszym szpitalu zmarła tu dziś niejaka Nellie Gillispie, staruszka licząca 86 lat wieku. Pochodziła ona z Anglii a w młodszych swych latach, po przybyciu do Ameryki powiła 30ro dzieci w przeciągu 15tu lat.

Protestancki Prymas.

Sekta protestanckich episkopałów w Stanach Zjednoczonych zamierza mieć własnego Prymasa w tym kraju. Dotąd zależeli episkopały od Prymasa w Anglii „archbishop od Canterbury".

Salunista truciciel!

Jakiś salunista, nazwiskiem Adolph Fritsche, niemiec, mający karczmę pod No. 733 Tenth Avenue w New Yorku sprzedawał od niejakiego czasu bardzo tanio, bardzo mocną wódkę „Whiskey". — Ci jednakże, co pili tę wódkę, już potem wcale wódki nie pili, — bo......umarli otruci!...... Do soboty zeszłego tygodnia zmarło tak otrutych coś 25 osób!.... Wszyscy zmarli mieszkali blizko tego salunu. — Truciciela aresztowano i przekonano się, że zamiast wódki z okowity, sprzedawał ludziom trujący lecz tani alkohol drzewny, zabarwiony farbami na kolor whiskey. — Powinni go bez sądu powiesić.

Pożar w kopalni.

Shamokin, Pa. dnia 15go. — W kopalni Entreprise wybuchł dziś pożar. Pracowało tam zwykle 700 ludzi. Wszyscy podobno zdołali uciec z życiem oprócz maszynisty pumpiarza Stanisława Ossowicza, który się zadusił w dymie.

Wybuch armaty.

Boston, Massachusetts 15go — Podczas próbnego strzelania z moździerzy we forcie Fort Banks, proch zapalił się przedwcześnie w jednym wielkim moździerzu wałowym, moździerz został rozerwany, a kawały z niego uśmierciły na miejscu trzech artylerzystów, a kilkunastu srodze poraniły.

Moskale rabują pocztę na morzach.

Washington, D. C. dnia 12. — Gabinet ministrów, na swojem posiedzeniu uchwalił wysłać ostrą notę do rządu moskiewskiego, z protestem przeciw rabowaniu worków pocztowęch przez moskiewskie okręty. — Okazało się dowodnie, że oficerowie floty Władywostockiej gdy przed kilku tygodniami rewidowali w pobliżu Japonii kupieckie okręty za kontrabandą, ukradli wiele listów amerykańskich. A ponieważ traktaty rosyjsko-amerykańskie oznaczają wyraźnie że niewolno gwałcić praw pocztowych, więc prezydent Roosevelt wysłał do cara ostry protest.

Beaver, Pa.

W sobotę dnia 15go otworzoną została i oficyalnie przyjętą przez urzędników Stanów Zjednoczonych olbrzymia tama i śluzy kanałowe na rzece Ohio poniżej powiatowego miasta Beaver. Na uroczystość przybyło około 20 tysięcy ludzi. — Tama przecina w poprzek całą rzekę i może być podnoszona lub znizona stosownie do wysokości wody. Przy tamie znajdują się ogromne śluzy do przepuszczanir okrętów w górę rzeki lub na dół.

Śluzy długie są na 689 stóp a szerokie na 110 stóp, a zbudowane są z murów, grubych na 11 stóp. Tama na porzek rzeki długa jest na 1,120 stóp i gdy jest podniesiona, to powyżej niej woda wznosi się w rzece na 12 stóp nad zwykły poziom, a tym sposobem okręty mają do płynięcia głęboką wodę daleko naprzód w górę rzeki do następnej tamy. W ten sposób, jeżeli na rzece są podobne tamy, to w czasie suszy nawet, mała rzeka staje się głęboką i spławną dla wielkich nawet okrętów.

Nowa tama nazywa się „Merrill Dam" i kosztowała rząd Stanów Zjednoczonych 1,140 000 dolarów.

REZOLUCYE

uchwalone na III Kongresie Polskim Rzymsko Katolickim, odbytym w dniach 27, 28 i 29 września 1904 roku w Pittsburgu, Pa.

———

Trzeci Polski Rzymsko-Katolicki Kongres, odbyty w dniach 27, 28 i 29 września 1904 r., w mieście Pittsburgu, w Stanie Pennsylwania przepełniony najgłębszą wdzięcznością ku Bogu za rozliczne dowody łaski, udzielone św. Kościołowi i zlane na wspaniałą Rzeczpospolitą amerykańską, której obywatelami być, uważamy sobie za największy zaszczyt, poczuwa się naszam przód do obowiązku wyrażenia Ojcu św. Papieżowi Piusowi X, widzialnemu Namiestnikowi Polskiego Założyciela naszego św. Kościoła najuniżeńszego hołdu i synowskiego przywiązania, oraz błaga Boga Wszechmogącego, ażeby mu udzielił potrzebnego światła i siły do wypełnienia trudnych obowiązków swego urzędu.

Czcigodnej Hierarchii amerykańskiej, która nasz Kongres tak gorliwą otoczyła opieką, jakoteż patryotycznemu i gorliwemu Duchowieństwu naszemu, pod którego światłem kierownictwem Kościół nasz tak wielkie w rozwoju swoim osięgnął rezultaty w tym kraju, wyrażamy naszą wdzięczność szczerą, a władzem świeckim, którym Bóg powierzył rządy nad nami, — wyrażamy lojalność i uszanowanie.

Celem naszego Trzeciego Kongresu było omówienie przeróżnych a bardzo doniosłych kwestyi, które ze strony naszej, jako mężów chrześciańskich wymagają roztropnego i sprawiedliwego rozwiązania. — W tym celu następujące rezolucye posłużą za wyraz naszych w tychże sprawach przekonań i zapatrywań:

I.

Polecamy jak najgoręcej kierownikom ludu naszego studyowanie *kwestyi socyalnej* a mianowicie nieocenionych listów pasterskich Leona XIII, które w sobie zawierają tak znakomity środek na wyleczenie wszelkich społecznych chorób. Potępiamy energicznie zasady socyalizmu, które w sprzeczności z przyrodzonem prawem człowieka, odmawiają temuż prawnego posiadania własności prywatnej, tak bardzo potrzebnej dla dobra pojedyńczych ludzi jakoteż dla całych rodzin i narodów. Katolicy w szczególnie starannowczy sposób zwalczać powinni niebezpieczny chwast międzynarodowego socyalizmu, głoszącego tak bezwstydnie ewangelię materyalizmu i ateizmu oraz zaprzeczającego Boskiego ustanowienia i powagi Kościołowi i państwom, grożącego zniszczeniem życia familijnego przez swą propagandę wolnej miłości i bezreligijnego wychowania młodzieży. Współczujemy z robotnikami w ich usiłowaniach około polepszenia swego położenia materyalnego przez zakładanie unii robotniczych, równocześnie jednak kładziemy naszym robotnikom katolickim na serce, ażeby w tychże towarzystwach obok spraw materyalnych mieli także na oku moralne i religijne dobro stanu robotniczego podług zasad, które nieszapomnianej pamięci Papież Leon XIII złożył w swej Encyklice o kwestyi robotniczej.

II.

Zważywszy, że jedną z największych wad naszych społecznych jest *niezgoda*, jest brak jedności naszej myśli i pracy narodowej, brak należytego zorganizowania się na gruncie wspólnych nam wszystkim zasad i przekonań, wyraża IIIci Kongres Polski Katolicki jak najżywotniejszą w obecnych stosunkach naszych potrzebę sfederowania wszystkich Polaków w Ameryce, którzy tylko podzielają nasze zapatrywania religijno-narodowe, określające program pracy naszej w imię Boże dla dobra Ojczyzny. Celem takiego sfederowania Polaków tutejszych wzywamy wszystkie organizacye i stowarzyszenia nasze, na gruncie religijno narodowym stojące, wszystkie osady i parafie, w ogóle wszystek lud polski, — rozproszony po całych Stanach Zjednoczonych, do łączenia się i zbiorowej pracy w naszej Federacyi dla wspólnych i wszechstronnych pożytków całego społeczeństwa polskiego w Ameryce. — Sfederowanie takie utworzy wśród nas — rozbitych na partye i obozy, porządny, zorganizowany i jednolity system pracy narodowej, będzie jej organem i rzecznikiem będzie jednem słowem — *naszym rządem narodowym na emigracyi tutejszej*.

III.

Śledzimy z najżywszem zajęciem usiłowania różnych Słowian, rozpoczęte niedawno ku podjęciu łącznej pracy ręka w rękę z Polakami dla wspólnego dobra wszystkich słowiańskich plemion; usiłowania owe które też objawiły się na Zjeździe Wszechsłowiańskim w St. Louis, Mo., popieramy gorąco i radzimy z całego serca wziąć udział w tym ruchu, o ile to może przynieść pożytek ogółowi polskiemu w Ameryce!

IV.

Zważywszy, że to, czem człek jest w życiu całem, czem każde społeczeństwo zaznacza swój charakter indywidualny, zawdzięcza się duchownemu kierownictwu czyli *wykształceniu*, odbiera społeczeństwo w pojedyńczych swych osobnikach wyraża niniejszem Kongres III Polaków Katolików aktualną w wysokim stopniu potrzebę pomnażania i bezustannego ulepszania szkół polskich w Ameryce. W szczególności polecamy serdeczniej, ojcowskiej pieczy Duchowieństwa naszego sprawę szkół parafialnych elementarnych, które fundamentem są wszelkiego kształcenia. Niechaj one te najdostępniejsze ogółowi naszemu uczelnie będą zarazem dawcami owego dobroczynnego i wszechstronnego światła, jakie każdemu człekowi jest niezbędnem w życiu i pracy. Równie gorąco wzywamy cały nasz ogół do wszelkich szkół polskich intensywnego popierania, a zarazem uwadze jego i pamięci polecamy te okoliczność w stosunkach naszych nadzwyczajnie doniosłą i ważną, iż potrzeba nam wytworzyć sobie zastęp istotnej, porządnej i prawdziwej *inteligencyi*, w której zastępie dla krzykaczów liberałów, i t. p. pseudointeligentów nie będzie miejsca! Ta nasza, uczciwa inteligencya wzniesie na wyższy stopień powagę reprezentacyi naszej w tym kraju da nam odpowiednie naszej liczbie stanowisko społeczne i przyczyni się znakomicie do rozwoju zupełnego Polonii amerykańskiej. Inteligencyę ową dadzą nam szkoły średnie i wyższe, przeto i też zakłady, oraz ich kreowanie i popieranie polecami usilnie ogółowi polskiemu z całym naciskiem i całem ocenieniem wielkiej doniosłości szkolnictwa.

V.

Polakami jesteśmy i Polakami zostać musimy, — tak nam Panie Boże dopomódz! Oto nasze narodowe wyznanie Wiary: głośmyż je sercem, a nie usty, głośmy je nie słowy, ale czynami, którymi stwierdzimy wszelkie nasze uczucia. W działaniu potęga: działajmy więc wszyscy, pracujmy wszyscy razem, uświadamiajmy lud, ćwiczajmy go, podnośmy jego poziom duchowy — oto pole do owej pracy, bardzo rozległe i miejsca dla wszystkich chętnych ku działaniu dość posiadające. Oświata ludu, to ostoja naszych narodowych interesów i dążności, — przeto uczmy lud, uczmy młodzież pozaszkolną, zakładajmy biblioteki czytelnie, popierajmy polski teatr i sztukę, zakładajmy stowarzyszenia literackie; jednem słowem pielęgnujmy mowę ojczystą i przecudne arcydzieła w niej stworzone. Język polski niech będzie nam skarbem najdroższym po Wierze Ojców; — strzeżmy go i brońmy jak drogiej pamięci naszych Matek, niech on żyje w naszych świątyniach, w naszych szkołach i w naszych rodzinach nie wyrzekajmy się go dla mowy obcej, bo dobra każda mowa, ale własna najbliższa sercu! *Pielęgnujmy więc na każdym kroku język polski!*

VI.

Zważywszy, że jedność Wiary i Narodowości naszej, jest zadatkiem należytego i zaszczytnego na przyszłość prosperowania Polonii, że jest nam ona ostoją a zarazem strażnicą naszej powagi i naszego w świecie chrześcijańskim stanowiska występuje nasz III Kongres Polsko Katolicki z całą siłą przeciwko tutejszej *schizmie religijnej, potępiając ją i jej twórców z całą bezwzględnością!* Niezależni zburzyli zgodę w narodzie naszym i uczynili braci wrogami; niezależni pokalali i podeptali najświętszy z ideałów naszych, Wiarę ojców, niezależni narazili nas na dotkliwą ujmę wobec innych narodów chrześcijańsko-katolich, przeto orzekamy jednozgodnie że *wyrzeczemy się ich, jeśli go zgody dawnej nie powrócą*, nie wyrzekną się burzycieli naszej sławy i pracy około przyszłości, nie opuszczą swych przewodników, którzy ich bałamucą i wyzyskują. Ludu polski, ocknij się i nawróć! Do poprawy nigdy nie zapóźno; zbłądzić, to rzecz człowiecza, ale podnieść się z błędu jest chwałą i zaszczytem, — jest zwycięzeniem złego, z którego raduje się cały ogół dobry. Zbudźcie się, rodacy, powróćcie do łączności z nami, opuśćcie szarlatanów i samozwańców i pracujcie z nami jak dawniej pod sztandarem Boga i Ojczyzny, za który praojcowie nasi przez tyle wieków krew serdeczną przelewali.

VII.

Zważywszy, że rodaków naszych żyje i pracuje w ziemi Washingtona z górą 2 miliony, zważywszy dalej, iż rodacy ci nasi pracą swą społeczną stanowią tu bezsprzecznie żywioł wysoce pożyteczny i w całem tego słowa znaczeniu kulturalny, że spełniają oni pod każdym względem powołanie swe jako Polacy, pielęgnują ojców religię, narodowość i tradycye historyczne, że organizują się, uświadamiają, tworzą dzieła, w przyszłości o nich mówiące — dążą wogóle naprzód — i rozwijają się ze wszechmiar pomyślnie — sądzi III Kongres Polsko-Katolicki, iż Polacy tutejsi bez przesady a zwłaszcza bez ujmy dla Ojczyzny naszej *uważać się mogą za istotną i rzeczywistą 4tą dzielnicę Polski*, — równą innym, równie dobrą jak inne i równie uprawnioną. Wychodząc z tego założenia prosimy usilnie i serdecznie Braci naszych w Polsce, aby nas tak traktowali, jak na to w całej pełni zasługujemy. — Spodziewamy się tego od nich i od Ojczyzny naszej i żądamy tego, bo mamy prawa po temu; stanowimy tu bezsprzecznie sporą i poważną część polskiego ludu, którego nie powinno się lekceważyć bo też on na to nie zasługuje, skoro godnie obowiązki swe spełnia. Tedy wezwanie to nasze ślemy do Ojczyzny serdecznie miłowanej, a zarazem zapewniamy, że bądź co bądź nie zapomnimy o Niej nigdy, a skoro domagamy się od niej pamięci o nas, toć jest to naszem prawem, prawem jakie dziecku względem własnej Matki przysługuje. My nie pragniemy wcale pomocy materyalnej; jesteśmy Bogu dzięki dość zasobni, ale prosimy o *pomoc intellektualną*, o poparcie moralne, o współdziałanie z nami na polu ideowam; tu inicyatywa, rada pomoc i wskazówka będą nam bardzo pożądane, o te serdecznie a stanowczo prosimy i spełnienia próśb naszych z upragnieniem oczekujemy.

VIII.

Odczuwając i oceniając w całej pełni to znamienne dobro wolności i swobody, jakiej Polacy zażywają w Stanach Zj. Półn. Am., wiedząc jak wiele krajowi temu zawdzięczamy, który nam, wyzutym z ojcowizny, ciemiężonym u siebie w domu, daje tu gościnny przytułek, daje chleba do syta i daje pełne prawa obywatelskie — wyraża nasz Kongres III jako ciało zbiorowe wszystkich Polaków tutejszych rządowi Stanów Zjednoczonych najżywsze i najszczersze uczucia oddania i wdzięczności, a zważywszy, iż naród nasz, tą właśnie kierując się wdzięcznością ofiarował St. Zj. pomnik bohatera 2 światów Tadeusza Kościuszki, który ma stanąć na skwerze La fayetta przed Białym Domem w Washingtonie, sądzimy, iż zobowiązanie to za punkt honoru ze strony Polaków uważać nam należy, *dar ten więc całym sercem pochwalamy* i wzywamy przyszły nasz Wydział Wykon., aby wszystkich starań dołożył, iżby sprawa ona jak najpomyślniejszym oraz jak najrychlejszym wynikiem była uwieńczoną. — Osobistościom naszym, zajmującym się polityką tutejszego kraju, zalecamy usilnie, aby w imię naszej wspólnej godności narodowej starali się zawsze i wszędzie postępować *uczciwie, sumiennie i niezkazytelnie*, aby nikt nigdy nie mógł rzec o Polakach, żeręce ich i sumienie są nieczyste, zbrukane prywatą i sobkostwem.

IX.

Zważywszy, że skutkiem okrutnej nędzy w ziemiach polskich panującej, a wywołanej strasznym nieurodzajem i zgubnymi skutkami wojny rosyjsko-japońskiej, emigracya ludu naszego z ziem polskich ogromnie się w najbliższej przyszłości wzmoże, wyrażamy nasze silne przekonanie, że konsul amerykański narodowości polskiej miałby w Ojczyźnie naszej wdzięczne a wielkie pole do pracy, zaopatrując lud nasz w passporty i odpowiednie instrukcye, celem uchronienia emigrantów, do Nowego Yorku przybywających od rozmaitych trudności, szykan i strat.

X.

Ażeby zamanifestować łączność naszą narodową, a zdemaskować wobec Ameryki i całego świata cywilizowanego obłudę i nikczemność rządu pruskiego wobec braci naszych pod zaborem pruskim pozostających, skazanych na najcięższe prześladowanie, jakoto wyrywanie języka ojczystego, znęcanie się nad dziećmi w szkołach, rugowanie nas z własnej ziemi, niemczenie odwiecznych nazw polskich i ohydny bojkot Hakatystów, uważa IIIKongres Polaków-Katolików za rzecz arcypotrzebną, wystosować w tej sprawie *memoryał na mającą być zwołaną przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych konferencyę w Hadze*, oraz wystosować petycyę albo lepiej jeszcze wysłać deputacyę do Prezydenta St. Zjedn. Północnej Ameryki, by tenże ujął się za rodakami naszymi pod zaborem pruskim jak to swego czasu uczynił w interesie prześladowanych w Rosyi żydów.

XI.

Protestujemy uroczyście przeciw przyjęciu i postawieniu pomnika króla Fryderyka, — ofiarowanego szlachetnemu Narodowi Amerykańskiemu przez cesarza Wilhelma i wyrażamy mocną nadzieję, że ani w Washingtonie, ani gdziekolwiek indziej nie będzie miejsca na pomnik dla człowieka, który ani charakterem ani żadnym szlachetnym nie odznaczył się czynem, który przeciwnie był tyranem nietylko dla swego ludu, ale nadto wrogiem wszelkiej idei wolności. Wystawienie pomnika temuż królowi byłoby niejako zbezczeszczeniem wolnej ziemi Washingtona.

XII.

Prasie polskiej katolickiej, która bezinteresownie popierała sprawę połączenia wszystkich Polaków, wyrażamy publicznie nasze uznanie i wdzięczność, równocześnie zwracamy się do niej z usilną prośbą, ażeby w przyszłości nie odmawiała nam swej cennej pomocy i wzięła w opiekę naszą Federacyę.

Polakom w Pittsburgu, a szczególnie wielebnemu ks. Proboszczowi Cezaremu Tomaszewskiemu za ofiarowaną delegatom na Kongres staropolską gościnność i serdeczne a ciepłe przyjęcie, składamy niniejszem jak najszczersze podziękowanie.

W równie serdeczny sposób pragniemy podziękować komitetowi lokalnemu z Wielebnym ks. Prob. Antonim Smełszem na czele za jego energiczną pracę i trudy poniesione około przygotowania Kongresu. — Nie mniej dziękujemy Wielebnemu kaznodziei Kongresowemu ks. Pr. Dr. Mieczysławowi Barabaszowi za jego przepiękne przemówienie i rady udzielone delegatom w kościele tudzież za przewodniczenie podczas obrad naszych.

Równocześnie wyrażamy imieniem wszystkich zebranych na Kongresie naszym przedstawicieli społeczeństwa polskiego nasze najszczersze podziękowanie dla dotychczasowego Wydziału Wykonawczego za sumienne, a pełne dobrej woli i poświęcenia sterowanie sprawami Federacyi naszej.

Wreszcie wyrażamy zasłużone uznanie Redaktorowi „Narodu Polskiego", p. Wachtlowi, za jego z taką znajomością rzeczy opracowany referat o szkolnictwie i wychowaniu.

Uchwalono: w Pittsburgu dnia 29 września 1904 roku.

———

[Nadesłane.]

Ford City, Pa.

Dnia 11go Paździenika '04 r.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam najmocniej o umieszczenie w Swem wielce poczytnem piśmie następujących kilku słów odnoszących się do życia narodowego w naszem miasteczku. Mam niepłonną nadzieję, iż Szanowna Redakcya nie odmówi mej uprzejmej prośbie.

———

— Hakatyzm! Ile to piór nałamało się już przy tym ohydnym wyrazie! O hakatyzmie pisze Polska cała we wszystkich trzech zaborach zarówno, piszą Niemcy — pisze nawet Ameryka. Niemcy popierają hakatyzm, rozkrzewiając go wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami, starając się przeniknąć z nim jak najdalej i najgłębiej; Polska się broni, stawia opór i słowem, i czynem i nieraz dzielnie staje z swym śmiertelnym wrogiem do walki, zaś Ameryka.... jakie zajęła stanowisko wobec hakatyzmu Polonia amerykańska? O! i ona z nim wojuje, ale piórem na papierze i niczem więcej. Życie na każdym kroku zadaje fałsz tym polemikom, temu potępianiu, tym pociskom oburzenia i zgrozy skierowanym przez prasę polsko-amerykańską przeciw wynaradawianiu się. Nie potrzeba ucisku rządowego, nie potrzeba wrogich nam, drapieżnych niemców, — my sami dla siebie potrafimy być hakatystami. Brak w nas poczucia narodowego, brak patryotyzmu. — Wołamy na niemców, że uczą dzieci nasze w Prusach religii po niemiecku, a wszak sami to na wolnej amerykańskiej ziemi czynimy. Niezbyt dawno prasa polska w Ameryce uderzyła na alarm przeciw SS. Nazaretankom, że amerykanizują polskie dzieci. Wne Siostry dały wyjaśnienie, że ich materyalny interes skłania je do powziętego sposobu kształcenia polek; a na te magiczne słowo: „interes" prasa ucichła bo i cóż więcej zostawało jej do nadmienienia? Jeśli „interes", więc na bok wszelkie jakieś patryotyzmy, wszelkie dążenia narodowe.

Na Wne SS. Nazaretanki oburzyło się duchowieństwo polskie, które posiada zwierzchnią władzę nad szkołami parafialnemi. A w tychże szkołach parafialnych metoda nauczania żywcem wzięta z hakatystycznych szkół pruskich i niemieckich. Dziecko polskie, nieumiejące jeszcze nietylko czytać po polsku, ale niemające nawet wyobrażenia o sylabizowaniu i literach polskich, już jest napędzane do nauki angielskiego.

Potępiamy ucisk kościoła w Prusach, a sami na wolnej ziemi Waszyngtona jesteśmy ciemięzcami polskiego katolickiego kościoła.

Przykładem służy fakt następujący:

Polacy w Ford City długi czas należeli do niemieckiej parafii. Przed kilku laty odłączyli się od niemców, urządzili sobie oddzielną parafię polską, zbudowali piękny kościół, który właśnie teraz wykończają, i mają zamiar prosić ks. Biskupa o poświęcenie takowego. — Tymczasem dowiadują się, że w tych dniach zjeżdża do Ford City ks. Biskup, proszony przez parafię niemiecką w celu udzielenia Sakr. Bierzmowania. — Przypomnieli sobie polacy że między nimi również znajduje jakieś pół setki osób pragnących tego Sakramentu. Przypomnieli sobie dawną służalczość względem niemców i bez wstydnie poszli z pokornemi prośbami do niemieckieg księdza, o przypuszczenie ich do grona jego parafian w czasie Bierzmowania. Niemiaszkowie ręce zacierali z uciechy nad takiem upokorzeniem polaków, i przyjmowali nie wszystkich, lecz tylko tych, którzy w danej chwili im się podobali, Polacy i wówczas nie opamiętali się, lecz cierpliwie znieśli odprawę, ulegając całkowicie odwiecznym swym wrogom.

Takiego nikczemnego upodobania się, takiego zaparcia się godności osobistej, — dumy narodowej, była powodem chęć zaoszczędzenia kilkudziesięciu dolarów kosztu, połączonego ze sprowadzeniem specyalnie dla siebie Biskupa; była chęć upieczenia własnej pieczeni przy niemieckim ogniu. Ta chęć tak opanowała ich umysł, zaćmiła sąd zdrowy o tej sprawie że zapomnieli iż są polakami, iż mają swój własny polski kościół, zapomnieli, że na wiele rzeczy, o niebo całe mniej ważnych od omawianej kwestyi, nie żałowali setek dolarów, tu zaś, gdzie chodziło o honor narodowy, nie zawahali się żebrać łaski niemieckiej, byletylko owe kilkadziesiąt dolarów zostały im w kieszeni.

A przecież można było załatwić kwestyę tak, by był i wilk sytv i owca cała. Uprosili polacy ks. Biskupa że im w owym dniu poświęcił kościół. Ale zabrakło im woli i energii, ażeby zawczasu podjąć starania odpowiednie, iżby Biskup udzielił im Bierzmowania w ich polskim kościele. Żałowali nietylko swych dolarów, ale też żałowali swych trudów, swej pracy. Bo i poco? wszak wyrozumowali sobie, że im same gołąbki wpadną do gąbki, mniejsza, że za cenę uniżenia się wobec odwiecznych wrogów Polski, za cenę zdrady interesów narodowych.

Helena Ostaszewska,
Nauczycielka.

———

Dobra oferta.

———

Książki religijne i do nabożeństwa znajdujące się w drukarni „Wielkopolanina" można nabyć po następujących cenach:

1, „*Żywot Zbawiciela Chwała Pana Naszego Jezusa Chrystusa*", cena w dobrej oprawie $1 20.

2 „*Poradnik Niebieski*", czyli zbiór modlitw dla użytku Chrześcian Rzymsko-Katolickich (gruby druk), cena w dobrej oprawie 85c.

3. *Książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików*" z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Dunina, cena w dobrej oprawie $1.00.

4 „*Katolik w Modlitwie*", czyli książka do nabożeństwa, oraz śpiewnik kościelny na cały rok (większy druk), cena w dobrej oprawie 90 c.

5 , *Wielki Ogród Owocowy*", zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas Mszy św., przed i po spowiedzi do Najświętszego Sakramentu i do Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych (wydanie dla kobiet) cena w dobrej oprawie 75c

6. *Wianek Wielki ku czci Najświętszej Maryi Panny*" z różnych nabożeństw uwity, cena w dobrej oprawie 70c.

7 „*Ogródek Duchowny*", zawierający nauki, modlitwy i pieśni. — Cena w dobrej oprawie 65c.

8. „*Wianek Mały ku czci Najświętszej Maryi Panny*", cena w dobrej oprawie 60c.

9. „*Anioł Stróż Chrześcianina Katolika*", zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych, cena w dobrej oprawie 60c.

10. „*W Krzyżu Zbawienie*", książka do nabożeństwa dla katolików napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszkiewicz, cena w dobrej oprawie 60c.

11, *Przyjdź Królestwo Twoje*, zbiór nabożeństwa katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi Cena w dobrej oprawie 60c.

12. *Głos Serca*, książka do nabożeństwa dla Wiernych wszystkich stanów z modlitwami odpustowemi i nauką o Czyścu i odpustach, cena w dobrej oprawie 25c.

13. *Wyborek*, czyli krótki sposób nabożeństwa dla Rzymsko-Katolików z dodatkiem pieśni, cena w dobrej oprawie 30c.

14. *Chwała Boża, w św. Antonim* zbiór nabożeństw i modlitw do św Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem o Chlebie św. Antoniego; cena w dobrej oprawie 50c.

15 *Modlitwy Misyjne*, w papierowej oprawie 5c.

16 *Książeczka jubileusowa Ojca św. Leona XIII z Roku 1901* cena 5c.

17. *Pamiątka srebrnego Jubileuszu parafii św Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa.*, oraz historya wszystkich Polskich Rzymsko-Katolickich parafii w dyecezyi pittsburgskiej. Cena, obecnie na pół zniżona, tylko 50c.

———

CHODŹCIE w trzewikach zwanych Cyphers szyte z najlepszej skóry. 300 Main st., Carnegie, Pa.

NA ULICY.

— Litościwa osobo, poratuj biednego!

— O, taki młody nie mógłbyś się wziąć do pracy?

— A cóż to pan dobrodziej myśli że tak bez cały dzień łazić z miejsca na miejsce i skamlać o jałmużnę to nie praca?

———

PRZEKONANY.

— Schowajta sobie, Mośku, tę czapkę. Przecie widzita, że w niej dziura je.

— Ej, Bartku! jak wy głupi. Ta dziura to naumyślnie zrobiona, żeby w tem miejscu mole nie wygryźli.

— Ano, toć prawda!

———

ICEK i REBY.

Pitał się raz Icyk młody
Swego reby pokryjonu:
Czi mu wolno zjeszcz trefnoszczy
Jak nikomu nima w domu.
Nato reby go odpowi:
W domu, strefniss talerz, norży,
A do tego sze obawism,
Że przyłapacz ktoss cze może.
A więc słuchaj dzecki młody
Choć to wcali ni przystoi,
Jak masz trefnoszcz, no to przyniss
Tutaj zjemy razem dwoji.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Przyszły biskup płocki.

Ostatni biskup płocki, ksiądz hrabia Jerzy Szembek, wyniesiony został na arcybiskupa mohylewskiego i metropolitę. Dyecezyą Płocką od pół roku blizko zarządza tymczasowo ksiądz prałat Nowowiejski, regiens seminaryum duchownego w Płocku. Otóż w tych dniach przyszło zawiadomienie, że biskupstwo płockie obejmie ksiądz Apolinary Wnukowski. Konsekracya jego na biskupa ma się odbyć dnia 23 października, przyjazd zaś do Płocka nastąpi w pierwszych dniach listopada.

Ciechocinek.

Podwójną uroczystość obchodzono w ubiegłą niedzielę w Ciechocinku, miasteczku na Kujawach, znanem z warzelni soli i z wód leczniczych, do których corok zjeżdża się kilka tysięcy chorych. Odbyła się tam w owym dniu konsekracya czyli uroczyste poświęcenie przez biskupa niedawno wzniesionego kościoła, a zarazem obchodzono pięćdziesięciolecie kapłaństwa Ojca Felicyana Lutoborskiego, reformata, pełniącego w Ciechocinku od lat 34 obowiązki kapelana. Jego to właśnie staraniem ze składek od lat wielu zbieranych stanął dom Boży murowany tam, gdzie dotychczas był tylko ubogi kościołek drewniany. Największą radością dla 72-letniego zakonnika-jubilata było to że w dniu tak dla siebie uroczystym widział skutek swej pracy i zabiegów i mógł już odprawić mszę św. w kościele pokonsekrowanym. Pragnął tej chwili od lat wielu, odkąd kościół z trudem na chwałę Bożą budował. Konsekracyi kościoła dopełnił ksiądz biskup Stanisław Zdzitowiecki z Włocławka, a towarzyszyło mu przy spełnianiu tego obrzędu 20 księży przybyłych z różnych stron.

Pięćdziesięciolecie kapłaństwa.

Z Pacanowa, miasteczka w guberni kieleckiej, piszą do nas:

W kościele pacanowskim jest obraz Pana Jezusa na krzyżu cudami słynący. Bywają więc dwa odpusty: na Znalezienie Krzyża świętego, dnia 3 maja, i na Podwyższenie Krzyża św. dnia 14 września. Na odpust wrześniowy zgromadza się rok rocznie bardzo wiele ludu. W tym roku było na nim jeszcze ludniej niż zwykle, ponieważ obchodzono w ten dzień 50 lecie kapłaństwa proboszcza, księdza kanonika Nowakowskiego. Parafianie, szczególniej miejscy, a głównie do cechów należący, wystawili bardzo ładną bramę tryumfalną i ofiarowali jubilatowi ornat za 75 rubli, przyczem jeden z nich wygłosił niedługą lecz prawdziwie z serca pochodzącą mowę. Księży było na tej uroczystości około 30. W zastępstwie Biskupa przyjeżdżał oficyał, ksiądz kanonik Brudzyński, który wypowiedział piękną mowę od ołtarza. Na obiedzie oprócz duchowieństwa znajdowali się: książę Maciej Radziwił z żoną i młodszym bratem Franciszkiem-Józefem, wielce poważany p. Jan Popiel z Wójczy, kolatorzy Kotkowscy, państwo Gumińscy, Lubowieccy, i niektórzy starsi urzędnicy księcia Radziwiła. Było także kilka poważnych osób z rodziny jubilata. Te złożyły mu w darze Pismo święte w kosztownej oprawie, warte 150 rubli. Ks. Nowakowski pochodzi z Wierzbnika, w gubernii radomskiej. Po śmierci ojca wychowywał się pod opieką dawnego proboszcza pacanowskiego. Ukończywszy nauki w szkole gimnazyalnej w Radomiu, wstąpił do seminaryum w Kielcach i tam został wyświęcony na kapłana a po odprawieniu prymicyi w Pacanowie, posłany był do akademii duchownej w Warszawie. Uzyskawszy tam stopień kandydata św. Teologii, został profesorem seminaryum kieleckiego, a potem wice-regiensem. Zostawszy następnie po śmierci stryja swego proboszczem pacanowskim, od lat 40 gorliwie i niezmordowanie tu pracuje. Kościół zupełnie odbudował i upiększył, budynki kościelne i cmentarz obmurowal, tak, że wszystko jest w jak największym porządku. Jubilat nasz jest zdrów, rzeźki i w pełnieniu obowiązków kapłańskich bardzo pilny. Daj Boże, aby nam żył chociażby do setki lat!

Swiatopełk Mirski.

— Przyczynek do rodowodu księcia Świętopełka-Mirskiego, nowego rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, podaje pewna Wielkopolanka, która pisze: "Dziad księcia Mirskiego był prostym szlachcicem i służył za ekonoma w dobrach Józefa Zabłockiego pod Warszawą. Miał on syna, któremu przepowiadał szubienicę, jako hulace i próżniakowi. Był to jednakże chłopak urodziwy, zgrabny i wymowny. Wkrótce też otrzymał posadę w biurze komisyi heraldycznej, urzędującej wówczas w Królestwie. Tam dostały mu się do rąk dokumenty, pewnej, starej, bezdzietnej księżnej Mirskiej. Obdarzony niezwykłym sprytem, młody Mirski umiał skorzystać z tego i wkrótce wylegitymował się jako książę. Z tym tytułem zjawił się następnie, odgrywając rolę emigranta u państwa Jackowskich, mieszkających pod Brodnią w Prusach zachodnich. Przyjęli oni go serdecznie, a jakkolwiek nie posiadał majątku, wydali za niego córkę. Zmuszony przez władze pruskie do opuszczenia zaboru pruskiego, udał się Mirski następnie do Paryża, gdzie jednakże wśród emigracyi nie znalazł dobrego przyjęcia. Wkrótce też znikł zupełnie z widowni polskiej, a po niejakim czasie wypłynął w Petersburgu już jako prawosławny kniaź Świątopełk Mirski. Czy prawosławne jego dzieci były dziećmi z matki Jackowskiej, niewiem. Szczegóły te opowiadała mi zmarła w roku 1863 Karolina Jabłocka".

Łódź.

W Petersburgu twierdzą, że car zatwierdził wniosek ministra spraw wewnętrznych o zniesieniu zakazu kupowania ziemi przez osoby polskiego pochodzenia i rzymsko-katolickiego wyznania na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Łódź.

W Petersburgu rozpoczął się sensacyjny proces 8 oskarżonych rewolucyonistów. Rozprawa toczy się przy zamkniętych drzwiach. Oskarżeni zostali aresztowani trzy tygodnie temu w pewnym domu, gdzie policya zastała ich na tajnem posiedzeniu.

Łódź.

Według wiadomości z Petersburga, zbiór buraków cukrowych w państwie rosyjskiem, spodziewany jest w ilości 42 805,968 pudów, o siedem i pół mniejszy, niż w roku zeszłym. Zbiór średni, mniejszy od zeszłorocznego w guberniach południowo zachodnich centralnym i w królestwie Polskiem: większy — we wschodnich.

Warszawa.

Rosyjskie ministeryum oświaty w Królestwie Polskiem postanowiło wprowadzić wykłady języka polskiego w seminaryach nauczycielskich; sienniekiem, łęczyckiem, soleckiem i jędrzejowskiem, z ustanowieniem po 5 lekcyi tygodniowo w każdej klasie. Co do pozostałych seminaryów nauczycielskich, wymyślińskiego i wejwerskiego, to wykłady rzeczone nie będą wprowadzone z powodu, że w pierwszem język polski wykładany jest już jako osobny przedmiot, a drugie jest przeznaczone wyłącznie dla Litwinów. W powyższem rozporządzeniu ministeryalnem zalecono, azeby wychowańców seminaryum nauczycielskiego w Wejwerach przeznaczać na posady nauczycieli nie do szkół polskich, lecz do litewskich.

Warszawa.

Franciszek Kostrzewski, znany artysta malarz i popularny karykaturzysta warszawski, obchodzi w roku bieżącym — jak już o tem przed kilku dniami donieśliśmy — 60 letni jubileusz pracy artystycznej. Z tego powodu niektóre pisma warszawskie zamieściły sylwetki z portretem sędziwego jubilata. Kostrzewski jest dziś na horyzoncie sztuki polskiej ostatnim weteranem pokolenia, które widziało świt polskiej sztuki. Na pierwszej wystawie "gościnnej", urządzonej w Krakowie w roku 1854 przez świeżo założone towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, Kostrzewski debiutował z kilkoma pejzażami, które od razu zwracały uwagę na jego talent na wskroś swojski i oryginalny. Kossak, Schouppe, T. Maleszewski, Brodowski i Gerson, wszyscy zmarli w ostatniem dziesięcioleciu, tworzyli grupę, która równocześnie niemal z Kostrzewskim wystąpiła na widownię na owej inauguracyjnej krakowskiej wystawie. Z całego tego grona jeden Kostrzewski pozostał już tylko przy życiu.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Policya pruska i rogatywki.

Czytamy w ,,Wiarusie Polskim": Towarzystwo ludowe św. Barbary w Oberhausen obchodziło 7mą rocznicę istnienia.

Przed kościołem czekała na rodaków niespodzianka. Komisarz policyjny z Oberhausen na czele swych zastępów zatrzymał bowiem wchodzących i przystąpił do chorążego Towarzystwa św. Ignacego. Chorąży i przewodniczący tow. mieli na głowie rogatki. Urzędnik domagał się od chorążego, by zdjął rogatkę z głowy, chorąży odparł, że jej zdjąć nie może, bo trzyma w ręce chorągiew. Komisarz ponownie zażądał, by chorąży oddał chorągiew innemu i rogatkę zdjął. Chorąży odpowiedział stanowczo, że ani chorągwi z rąk wydać ani rogatki zdjąć nie może. Przewodniczący oświadczył komisarzowi, że rogatki są ich własnością, którą dowoli rozporządzać mogą, na to komisarz sam zerwał rodakom rogatki z głowy. Teraz oburzenie ludu, które w czasie tej sceny wzmagało się z każdą chwilą, dobiegało szczytu, a liczono zebranych na pół tysiąca. Głosy złorzeczące policyi i wołające, by komisarz rogatki oddał, zerwały się. Zdawało się nawet, jakoby policya miała zamiar zabrania na odwach chorążego i przewodniczącego. Lecz nagle nastąpiło silne poruszenie, z powodu którego pierwsi mimowoli wpadli na komisarza który się cofnął i zabrawszy rogatki udał się na policyę.

Dopiero teraz po tak przykrym początku mogli rodacy pojść na salę obchodu.

Poznań.

Panu W. Beikowi, sokołowi poznańskiemu, wydarzył się następujący wypadek: Wychodząc onegdaj ze sądu ziemiańskiego ubrany w maciejówkę, czerwony krawat, w którym miał wpiętego sokoła, zatrzymany został przez policyanta. Nakazał on trzykrotnie p. Beikowi, aby rzucił maciejówkę i czerwony krawat z sokołem, ,,gdyż w takiem ubraniu chodzić nie wolno". Ponieważ p. Beik rozkazu nie spełnił, policyant zabrał mu czapkę, krawat i sokoła. Pierwszy to wypadek w Poznaniu, że tak postąpiono z sokołem.

,,PosenerTageblatt" potwierdził obiegającą w Poznaniu wiadomość, że z obszarów po zniesieniu wałów fortecznych, ani kawałka nie uzyskają Polacy. Chodzi o to, aby, gdy Poznań się rozbuduje i zaleje go niemczyzna — wydrzeć Polakom mandat do parlamentu. Hakatyzm bowiem nie może przenieść na sobie że ,,niemieckie" miasto Poznań reprezentuje w parlamencie Polak!

— "Lechowi" gnieźnieńskiemu donoszą, jak zapewnia, z wiarogodnego źródła, że pewien inspektor szkolny zapowiedział jednemu z podwładnych nauczycieli, iż od Wielkiejnocy alfabet łaciński będzie w szkołach ludowych zniesiony!

Czy to prawda? Jak wiadomo,— pisma hakatystyczne od dawna domagają się, aby w szkołach ludowych w dzielnicach polskich zniesiono alfabet łaciński, gdyż dzieci polskie przy jego pomocy uczą się czytać po polsku.

Chełmża.

Cukrownia w Chełmży, największa w całych Prusach, niedawne spalona ma być odbudowana i to do 1 października przyszłego roku.

Gniewkowo.

Susza tak ziemię pozbawiła wilgoci, że na obszarze Murzynna zapaliły się nie wiadomo jakim sposobem, torfy łąki, które trudno ugasić.

Gdańsk.

Ofiarą lekkomyślnego zakładu stał się tu znów kowal Sehmann.— Założył on się z kilkoma znajomymi o ósemkę piwa, że przepłynie przestrzeń pomiędzy dwoma mostami w Motławie i to bez odpoczynku tam i z powrotem. Płynąc na powrót miał już tylko kilka metrów do celu gdy nagle utonął. Pomimo że podano mu natychmiast z pomocą, wydobyto go już nieżywego. — S. pozostawia żonę i kilkoro dzieci.

Poznań.

Administracya wojskowa zakupiła w okolicy Poznaniu grunta, Biedrusko, Trzuskotowo, Tworkowo, Knyszyn i Chojnicę i urządziła tam olbrzymi plac ćwiczeń dla wojska. Miejscowości otrzymały teraz nazwy niemieckie, a mianowicie: Biedrusko — Weisenberg, Trzuskotowo — Woerth, Tworkowo — Nachod, Knyszyn — Szulitz, wreszcie Chojnica — ,,Schwainschaendel"(!!) Widocznie niemcom ,,sol w oku — kolką w boku" są miejscowości leżące pod Poznaniem, a noszące czysto polskie nazwy.

Znów Kopp.

Kler na Slązku sieje zgorszenie pomiędzy ludem polskim a przyczyna tego leży w bratania się z ewangielickim i wrogim Polakom rządem. Klasyczne zdarzenie zaszło w Mozurowie, w powiecie kozielskim, które dowodzi jak bardzo kler śląski jest pod pantoflem rządowców. Odbył się tam ślub pary protestanckiej w katolickim kościele. Myślałby kto, że para nowożeńców przechodzi na łono kościoła katolickiego. Tymczasem nie! Ślubu udzielił pastor. Wyniesiono tylko z ołtarza Przenajświętszy Sakrament. Miejscowy kapłan protestował przeciwko temu, lecz władza duchowna uznała jednak za stosownie zezwolić na ten ślub, w kościele katolickim, co oczywiściele strasznie oburzyło lud. Tą władzą duchowną, do której odnosił się ks. prob. w Mozorowie, jest zapewne sam ks. kardynał Kopp, który jak się z tego okazuje, kokietuje z protestantami.

,,Górnoślązak" przypomina, że w tym samym kościele, gdzie odbywał się ślub protestantów, odmawiano ślubu katolikom, dlatego że byli Polakami. Otóż smutny wpływ polityki na kościół!

Poznań.

Z pod Poznania piszą do ,,Orędownik": ,,Już padają pod siekierą stare drzewa na wałach poznańskich niedługo, a zaczną kopać pod fundamenta dla cesarskiego pałacu. — Już położono fundamenta pod pierwszy zbór ewangelicki na św. Łazarzu, maluczko, a zaczną się oglądać skąd brać ewangelików dla zboru. Pójdą do niego urzędnicy, ale mało będzie ludu. Hakatyści więc już dziś suszą sobie głowę nad, tem, a mają sposób łatwy i gotowy. Wykupić na około Poznania polskich gospodarzy, polskich przemysłowców.

Wiem z najlepszego źródła, że kolonizacya nie pożałuje milionów, żeby naokoło Poznania skupić pobudowany lud polski. — Będzie skupowała — jeżeli jej się uda — podług planów i milionów nie będzie żałowała. Jeżeli na rozsypanie wałów na okół Poznania dają miliony, to na rozsypanie zasiedziałych gospodarzy wiejskich i pobudowanych rzemieślników i robotników wydadzą chętnie jeszcze więcej milionów.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

We Lwowie na placu Solarni stanie nowy kościół im. Elżbiety.

Sanok.

Na karę śmierci przez powieszenie, skazał trybunał sądu przysięgłych w Sanoku niejaką Anastazyę Cyrańską za zbrodnię morderstwa, dokonanego dnia 26 sierpnia br. przez wrzucenie swej 5miesięcznej córeczki do Sanu.

Uczciwy znalazca.

Przed kilku tygodniami kupiec Markus Henschthal zgubił pulares zawierający 4,000 koron.

Zgubę znalazł włościanin Jan Jarzyna z Kokotowa i zwrócił ją kupcowi za pośrednictwem gwardyana OO. Reformatów w Wieliczce.

Bogaci Górale.

Wieś Zawada, oddalona o 3 klm. od Wadowic przeszła w tych dniach na własność siedmiu górali ze Zawoi pod Babią górą. Nowi dziedzice zapłacili za wieś 80 tysięcy koron gotówką i natychmiast rozparcelowali ją między sobą.

Nowy Sącz.

W Przyszowej koł. Nowego Sącza zmarł w sędziwym wieku zasłużony i powszechnym szacunkiem otoczony obywatel Faustyn Józef Żak Szarszewski, b. poseł na sejm i do rady państwa, obywatel honorowy m. Jasła, b. marszałek powiatowy limanowski.

Bielsko.

W Bielsku uznano z konieczności potrzebę języka polskiego, to też rada miejska uchwaliła zaprowadzić naukę języka polskiego jako przedmiotu nadobowiązkiego, w dwóch godzinach tygodniowo, we wszystkich szkołach ludowych i wydziałowych w Bielsku.

Tarnobrzeg.

Wielki las w Gręboszowie pod Tarnobrzegiem spłonął doszczętnie.

Jarosław.

Trzech żołnierzy tak zwanych "pucerów" oficerskich, posprzeczało się o szczotkę. Jeden z nich Michał Czobara z 90 pp. dobył bagneta i przebił nim Michała Mederę, żołnierza z 89 pp. i Pawła Chapija, żołnierza z 34 p. obrony krajowej. Po kilku godzinach cierpień, Medera zmarł w szpitalu wojskowym. Chapiję zaś może uda się uratować.

Brodów.

Po 103 letniej wędrówce na tym padole płaczu przeniosła się do wieczności Magdalena Mikulewicz, siostra z górą 80 lat liczącego i urzędującego jeszcze, powszechnie poważanego kasyera miejskiego pana Mikulewicza.

Sześciu arcybiskupów we Lwowie.

Arcybiskup Symon przybędzie w tych dniach z Rzymu na stały pobyt do tutejszego miasta. "Kraj" petersburski, donosząc o tym fakcie dodaje następujące słuszne uwagi: "Lwów od tej chwili będzie siedzibą sześciu arcybiskupów, a mianowicie trzech arcybiskupów metropolitów: ks. Bilczewskiego, ks. Teodorowicza i hr. Szeptyckiego, i 3ch arcybiskupów "in partibus"; ks. Hryniewieckiego, ks. Symona i ks. Webera. Czy nie za wiele skupiło się członków episkopatu polskiego we Lwowie? Czy w Rzymie niema już miejsca dla biskupa polskiego? Czy miejsce arcybiskupa Symona, wysoko wykształconego i znającego stosunki, nie jest raczej w Rzymie, niż we Lwowie?"

Kraków.

Zbliża się chwila opuszczenia Wawelu przez wojsko austryackie. Według umowy, część pierwsza ma być opróżnioną w roku przyszłym, część ostatnia za lat kilka. Hasło przywrócenia starej rezydencyi Jagiellonów do jej dawnej godności i świetności, rzucone dwadzieścia lat temu przez Zyblikiewicza, z zapałem zostało przyjęte w kraju. Jak Polska szeroka, wszyscy pragnęli dożyć tej podniosłej chwili, gotowi byli przyczynić się do jej przyspieszenia. W tem uczuciu krakowska Kasa oszczędności ofiarowała na wykupno koszar i szpitali, umieszczonych na Wawelu, 800,000 koron, a Sejm galicyjski uchwalił przeszło trzy razy tyle na tenże cel, dla dopełnienia potrzebnej kwoty 3,000,000 koron. Od lat dwudziestu kilku nikt nie wątpi, że cel ten osiągnięty będzie, osiągnięty być musi.

Poświęcenie cudownego obrazu M. Bozkiej w Dzikowie.

Dnia 19go września w południe biskup przemyski ks. Pelczar dokonał uroczystej koronacyi cudownego obrazu Matki Bozkiej, będącego przed wiekami w posiadaniu rodziny Tarnowskich w Dzikowie a następnie pomieszczonego w tutejszym kościele OO. Dominikanów. Koronatorowi asystowali ks. arcybiskup Teodorowicz i biskup Gischer. Na uroczystość przybyło około 30,000 ludzi. W akcie koronacyjnym uczestniczyła cała rodzina hr. Tarnowskich z eksc. Stanisławem i Zdzisławem hr. Tarnowskimi, tut. Rada pow. okoliczne obywatelstwo i mieszczaństwo. Po uroczystości OO. Dominikanie podejmowali zebranych obiadem, w czasie którego wygłoszono kilka toastów. Po południu wyruszyła uroczysta procesya z koronowanym obrazem do zamku dzikowskiego. Obraz niosło duchowieństwo, a od bramy pałacowej rodzina Tarnowskich. Obraz ustawiono obok kaplicy pałacowej. Tutaj wygłosił podniosłe kazanie ks. arcybiskup Teodorowicz, poczem z obrazem powrócono do kościoła. O raz nieśli kolejno Tarnowscy, obywatelstwo, mieszczaństwo i lud. Wieczorem iluminowano zamek dzikowski, gdzie też odbył się obiad na cześć księży biskupów.

KORESPONDENCYA ARTYSTYCZNA.

Szanowny redaktorze do trzystu par djabłów!

Występuję na tem miejscu przeciwko jednemu ze sprawozdawców teatralnych. Bodajby go frybra działywska pokręciła!

Co on sobie myśli ten andrus, ten doliniarz? Ja ci panie grałam w ,,Młynie djabelskim", że facety sobie ręce przy oklaskach odbijali do żywej kości, a on pisze z przyszczypkami?

Zaklinam się, że jak wpadnę złość i chwycę za kubeł z pomyjami to suchej nitki na nim nie pozostawię.

Widzicie go ancychrysta!

Z poważaniem
Wirgilia Pędracka.

Od Redakcyi. — List powyższy, w pierwszej chwili chcieliśmy wrzucić do kosza, lecz rozmyśliliśmy się.

Niektóre artystki zamieszczają w niektórych pismach listy jeszcze ,,charakterystyczniejsze", czemużbyśmy przeto nie mieli iść za duchem czasu?

Wydział Wykonawczy 2go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Ksż. Truszyński, prez., Peru, Ill.
Stefan Czapliński, wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztucko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.
Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.
Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, etc. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:
Ks. K. Sztucko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych.................... $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Wychodząca w Detroit od lat 14 "*Niedziela*" tygodnik katolicki, bardzo dobry, — przestała wychodzić. — Szkoda to wielka, — bo dobrych pism nigdy nie jest zawiele. — O zdarzeniu tem pisze "Dziennik Chicagoski" jak następuje:

"W duchu prawdziwie polskim i czysto katolickim pisaną była detroicka "Niedziela", wychodząca przez lat czternaście nakładem ś. p. Dąbrowskiego, założyciela polskiego seminaryum. Śmierć tego zacnego kapłana spowodowała upadek organu zacnego patryoty, który nie oglądał się na żadne krytyki swojej działalności, nie odpowiadał na złośliwe zaczepki i insynuacye, lecz podążał śmiało po wytkniętej przez siebie drodze — czynu. Wydawnictwo bezwzględnie dobrej i prawdziwie użytecznej gazety widocznie nie popłacało wobec zepsutego gustu naszej publiczności, goniącej za sensacyą i kłamstwami, rozsiewanemi przez pismaków na lewo i na prawo i cieszących się przy łowieniu ryb w mętnej wodzie powodzeniem. Szkoda "Niedzieli"!

* * *

Słów kilka o "Niedzieli".

Detroicki "Dziennik Polski" z dnia 15go pisze w tej sprawie co następuje:

W mieście naszem, w tym tygodniu przestała wychodzić "Niedziela" organ Seminaryum Polskiego. Wydawnictwo zawieszono nagle, niespodziewanie, niepodając nawet powodów tego kroku.

Zazwyczaj gdy zachodzi rywalizacya pomiędzy współzawodnikami, jeden cieszy się z upadku drugiego. I "Dziennik Polski" powinienby się cieszyć raczej z upadku "Niedzieli" a jednak się nie cieszy. Czemu? Bo dobro ogółu, dobro instytucyi stawia ponad dobro własne.

"Niedziela" położyła niespożyte zasługi około Seminaryum Polskiego. Był czas gdy "Niedziela" nie tylko że reprezentowała ten zakład polski ale nawet podtrzymywała takowy.

Bazyli Lemke, będąc przez siedm lat zarządcą "Niedzieli" w tym czasie powiększył fundusze zakładu tego o $13 000. Pokaźna to suma nieprawda?

Znaczenie i potrzebę organu dla Seminaryum dobrze pojmował śp. ks. Dąbrowski, założyciel jego i się nie zawiódł. Organ ten w krótkim czasie po założeniu, zyskał licznych czytelników, przysporzył wiele dochodu zakładowi, donosił Polonii wiadomości z zakładu i łączył takowy ze społeczeństwem polsko-amerykańskiem i starego kraju. "Niedziela" była dla seminaryum łącznią moralną i podporą materyalną.

Niewiemy co za powody skłoniły zarząd do zwinięcia tego pisma, które przez 14 lat było złączone z zakładem, i oddawało takowemu znaczne usługi. Pismo zazwyczaj bywa zwijane, gdy takowe się nie opłaca. I w tym wypadku inny powód chyba roli nie odgrywał. Lecz "Niedziela" się opłacała i przynosiła dochody przedtem, a jeśli nie przynosiła teraz, to już chyba wina zarządu a nie pisma.

Podobno w ostatnich czasach nad biznesowym rozwojem "Niedzieli" pracował p. Kowalski, socyalista — ciedziw więc, że rozwój był ujemny — że pismo upadło.

Szkoda tylko, że upadło tak nagle, bez żadnych wysiłków podtrzymania, i polepszenia, bo mogło istnieć, rozwijać się, przysparzać fundusze Seminaryum i krzepić serca czytelników jak dotychczas krzepiło.

* * *

Przemyślny moskal!
Robi torpedy z...... piasku!

W wojennym tym czasie słyszymy i czytamy ciągle o materyach wybuchowych, bombach, szrapnelach, torpedach, itp. narzędziach śmiercionośnych. Każdemu wiadomo, że głównym składnikiem owych wybuchowych narzędzi jest proch, dynamit, nitrogliceryna, bawełna strzelnicza itp. explodujące materye. W tym jednakże czasie wielkich wynalasków nie chcieli pozostać w tyle moskiewscy czynownicy, i oto jeden z nich dokonał świetnego wynalasku, tak świetnego, że zapewne żaden inny naród nie zdobyłby się na coś podobnego! Otó jeden z wyższych urzędników wojennych w Rosyi wymyślił nowy rodzaj torpedów morskich, a mianowicie taki, że zamiast nabijać torpedy drogim dynamitem lub nitrogliceryną, — on nabija je bardzo tanim.... piaskiem!....

Rozumie się, że owe piaskowe torpedy nie wybuchają i nie czynią nieprzyjacielowi na morzu żadnej szkody, — ale za to oszczędzone w ten sposób ruble i kopiejki idą do kieszeni urzędnika!.... Świetny sposób napychania kieszeni? Co?!..

W sprawie tej piszą dzienniki, co następuje:

"W petersburskich kołach wojskowych wywołało bardzo przygnębiające wrażenie wykrycie faktu, że jeden z wyższych urzędników administracyjnych napełniał torpedy piaskiem, zamiast prochem. Na wypełnianie torped zużył on 17 wagonów piasku. Każdy nabój rzetelny ma cenę 600 rs."

* * *

W sprawie Kongresu.

"Dziennik Chicagoski z dnia 10 robi uwagę, że ponieważ na IIIcim Kongresie Polskim w Pittsburgu było tylko około 70 księży i około 100 świeckich delegatów, (było księży więcej, bo blisko 100, a świeckich Delegatów około 150), — więc, — Dz. Ch. stawia pytanie:

"czy Zjazd ten nazwać można ogólno polsko katolickim, o ile jego uchwały stanowią wyraz opinii ogółu kierowników naszego polsko katolickiego obozu, o ile jego (ostatniego Kongresu) rezolucye obowiązywać będą ową większość naszego polsko-katolickiego społeczeństwa, które w IIIcim Kongresie udziału nie wzięło?"

* * *

Odpowiedź na to łatwa: — Co prawda, to za łeb trudno brać ludzi do dobrego, do ratowania rzeczy publicznej zmuszać. Rezolucye Kongresu obowiązują moralnie każdego prawego Polaka. Jeżeli czekać mamy aż zgromadzą się w jedno wszyscy, to zaprawdę, „nim to słonko wzejdzie, to rosa oczy wyje"! — Tymczasem każdy prawy patryota powinien uważać uchwały Kongresu za obowiązujące i w myśl ich pracować. I za czasów mnicha Kordeckiego nie wszystko Duchowieństwo polskie i nie wszyscy świeccy polacy byli jednego z nim zdania, ale mnich Kordecki na to nie zważał, wrogowi się opierał, inni potem poszli za jego przykładem i tak rzeczpospolita została zbawiona. — Dla czego na Kongresie nie było więcej księży?.... A, no, — niech sobie sami na to odpowiedzą i w razie czegoś niech sami sobie przypiszą winę! Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi. — My cywilusy, — „za wielgi ontors nie chodzący", — czekamy przykładu z góry....

* * *

„Kilka słów wyjaśnienia."

Temi słowy redaktor „Polaka w Ameryce", imć pan S. Slisz, rozpoczął w No. 158ym „Polaka" wykrętny i oszczerczy artykuł, — artykuł który nic nie wyjaśnia, w którym pan Ślisz wykręca się sianem i w którym podle rzuca oszczerstwo na redaktora Wielkopolanina.

Całą bycżą skórę można by zapisać uwagami i odpowiedziami na nikczemne zarzuty Polaka w Ameryce. Ograniczymy się jednak tylko na kilku odpowiedziach, zostawiając resztę na przyszłość.

* * *

Pan Ślisz zapiera się w żywe oczy, że nie znieważył Kongresu i Zakonników polskich w paszkwilu swoim przedkongresowym. A czyż nie były zniewagą słowa:

„bardzo wielu księży usunęło się od udziału w Kongresie dla tego, że na czoło wysunęli się.... *mnisi*".

Czyż nie zniewagą były słowa:

„niech *mnisi* pilnują swoich cel i klasztorów, bo związani ślubami, nie mają wolnej woli i nie mogą czynić tego, co by nakazywał im patryotyzm".

* * *

W artykule oszczerczym No. 158, pan Ślisz rzuca oszczerstwo na sekretarza Kongresu że tenże „*sfałszował*" protokół.

To jest podłe oszczerstwo, bo sekretarz wszelakich obrad notuje wszystko co się dzieje na obradach, a potem czyta publicznie to, co spisał, i jeżeli Izba każe mu wykreślić jakiś szczegół, to ten go wykreśla. Tak stało się na rzeczonym Kongresie. O fałszerstwie mowy być nie może, i tylko nikczemny, podły oszczerca, rzucić może w tym razie słowo „*sfałszował*".

Slisz choć ślepy fizycznie na oba oczy, to jednak nie powinien przyjmować uszyma do duszy kłamstwa, dostarczonego mu przez kłamcę, zapewne przez jakiegoś jego krewniaka, także jakiegoś Ślisza. — Był Ślisz jakiś na Kongresie, ale trzeba pamiętać i to, że Ślisze także niegdyś siedzieli w kryminale, tu w Ameryce, więc wiarogodność ich jest żadna, a oszczerstwo przez nich popełnione jest widoczne.

Zresztą i sam redaktor „Polaka w Ameryce" znany jest ogólnie z nieprawdomówności a ogół czytający gazety dobrze wie, że panu S. Śliszowi palnąć kłamstwo jest tak łatwo, jak komu innemu orzech zgryźć.

Że protokółu nikt nie fałszował, świadkami są: od 80 do 90 księży i świeccy Delegaci.

* * *

W No. 158 Polaka oczernia Ślisz redaktora Wielkopolanina, że tenże musi się pochlebić mnichom, bo założycielem Wielkopolanina jest mnich. — Dalej wyzywa nas Ślisz od lokajów i fagasów.

— Na to odpowiemy, że jak zaświadczyć nam mogą uczciwe redakcye i nasi Czytelnicy, to przez 6 lat istnienia „Wielkopolanina" redaktor nie podchlebiał się ani mnichom ani innym księżom, a podchlebiać się nie potrzebuje, bo to chłop zdrów, silny i zdolny do pracy. Robił on już na farmach, we fabrykach był też kilkanaście lat nauczycielem i do tego wszystkiego jest jeszcze zupełnie zdolny, więc nie potrzebuje nikomu podchlebiać, ani być niczym fagasem ni lokajem.

Uznawaliśmy zasługę gdzie ją widzieliśmy, ot i wszystko, ale to nie jest pochlebstwem. Niedawno przyznaliśmy publicznie w naszem piśmie wielkie zasługi ks. J. Pitasa, ktoregośmy tylko raz w życiu i to z daleka, na Iym Kongresie na własne oczy widzieli.

Inaczej zupełnie rzecz ma się ze Sliszem, redaktorem „Polaka". — Ten musi podchlebiać się, fagasować i lokajować swojemu chlebodawcy, bo gdyby go ten z redakcyi wyrzucił, to Slisz, człowiek stary, sterany nieumiarkowanem życiem, zupełnie ślepy na oba oczy, — nie mógłby sobie inaczej na życie zarobić. Więc Slisz musi podchlebiać lokajować i fagasować swojemu chlebodawcy.

* * *

Liche są tłumaczenia się Slisza i jego chlebodawcy, że zdezerterowali od Kongresu dla tego, że:

„mieli po temu ważne powody, że częstokroć potrzeba zadać gwałt własnemu sercu, jeżeli idzie o *wyższe cele*, z których nie zawsze można się tłumaczyć publicznie."

* * *

Powyższe wymówki są nędzne. Takie same wymówki miał Sicińki gdy sejmy w Polsce zrywał, takie same wymówki o „*wyższych*" celach mieli na ustach Targowiczanie i wszelacy inni zdrajcy.

* * *

Znieważyliście Kongres i „*mnichów*" zdezerterowaliście przed Kongresiem, to już przynajmniej teraz siedźcie cicho, nie oczerniajcie ludzi i nie tłumaczcie się „*wyższymi celami*".

* * *

Co o tych „wyższych celach" i oszczerstwach pisze „Dz. Chicagoski"?
(w Uwagach z dnia 17go Paźdz.)

„Polak w Ameryce" tłomaczy siebie i Wiel. ks. Jana Pitasa, że wstrzymali się od wzięcia udziału w III Polsko Katolickim Kongresie ponieważ „mieli ku temu ważne powody". „Częstokroć trzeba zadać gwałt własnemu sercu — wzdycha „Polak" — jeżeli idzie o wyższe cele, z których nie zawsze można się tłumaczyć publicznie".

* * *

Bardzo ładnie powiedziano, lecz jakże z gwałtem zadawanym własnemu sercu i ze względami na wyższe cele pogodzić treść wstrętnego i kłamliwego artykułu przedkongresowego, który ubliżył gospodarzowi kongresu i sekretarzowi Wydziału Wykonawczego jedynie z tej racyi, że obydwaj są zakonnikami. Jeżeli ze względu na owe wyższe cele umieścił redaktor „Polaka w Ameryce" także i artykuł w nr. 158 swej gazety w którym znowu jedno kłamstwo drugie goni, źle się wybrał, zarzucając koledze, z którym polemizuje, że „odgrywa rolę fagasa i lokaja". Ta rola zupełnie komu innemu przypada w udziale w oczach tych, którzy artykuł przedkongresowe i z nr. 158 czytali.

* * *

„Polak w Ameryce" zrobił spostrzeżenie, że niektóre gazety krajowe przebąkują, jakoby arcybiskup Simon miał tylko krótki czas bawić we Lwowie, gdzie przebywa obecnie, gdyż uda się do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamieszka przy apostolskiej delegaturze, jako specyalny „poddelegat" dla Polaków. Zdawałoby się, że „Polak — no i katolik — w Ameryce" przyjmie powyższą wiadomość oznakami najwyższej radości. Jakto? Nietylko biskupa, lecz nawet arcybiskupa doczeka się wkrótce Polonia w Ameryce! Pan Ślisz wątpi, aby ta wiadomość była prawdziwą i tak rozumuje:

„Chcąc coś zdziałać dla dobra polskich katolików w St. Zjednoczonych, potrzeba znać dobrze polsko-amerykańskie stosunki, a arcybiskup Simon takowych nie zna, i amerykańska Polonia byłaby dla niego czemś nieznanem. Prawda, że ks. arcybiskup Simon posiada wysokie wykształcenie i ma dar pojmowania rzeczy prędko, ale z polsko-amerykańskimi stosunkami trudno się zapoznać na poczekaniu i na to potrzeba całych lat."

Naszem zdaniem nie ma nic łatwiejszego, jak przesłać ks. arcybiskupowi Simonowi choćiażby tylko jeden rocznik ‚Polaka w Ameryce.' Ponieważ „posiada on dar pojmowania prędko", zoryentuje się w sądach o naszych stosunkach na poczekaniu, zadowolni może przeto „Polaka w Amer." pomimo jego ‚wyższych celów" i pomimo „gwałtów zadawanych sercu" niepotrzebnie.

NAOKOŁO SWIATA

Król Saksonii umarł.

Drezno, 15go października. W rezydencyi swojej w Pilznie umarł wczoraj o godzinie 2:15 po północy król Jerzy saski, urodzony w roku 1832, syn króla Jana i księżniczki Amelii bawarskiej. Miał za żonę Maryę Annę, infantkę portugalską. Jego najmłodszy syn Maksymilian jest księdzem i profesorem kanonicznego prawa i liturgii na uniwersytecie we Freiburgu, w Szwajcaryi. Śp. Jerzy wstąpił na tron po swoim starszym bracie Albercie. Był gorliwym katolikiem, dobrym żołnierzem i czystych obyczajów człowiekiem. Następcą jego będzie starszy syn Fryderyk August, opuszczony przez żonę, która nie znosiła dworskiej etykiety.

(Rodzina królów saskich jest katolicką od czasu gdy członkowie jej panowali w Polsce.)

Dawniejsza królowa Hiszpanii umarła.

Madryt, Hiszpania, dnia 17 Października. — Infanta Marya de Las Mercedes, księżniczka Asturyi, — siostra starsza obecnego króla Hiszpanii Alfonsa XIIIgo a żona Księcia Karola Burbońskiego, zmarła po połogu, wydawszy na świat córeczkę.

Infanta Marya, będąc jeszcze dziecięciem, była z prawa następstwa królową Hiszpanii, dopóki nie urodził się brat jej, teraźniejszy król, Alfons XIIIy, a gdy ten się urodził, wtedy Infanta Maria przestała być królową (w kolebce) a został królem (w pieluchach) sam Alfonso trzynasty. Urodziła się ona w roku 1880ym a wyszła za mąż w lutym roku 1901. Pierwszy syn jej urodził się w Listopadzie 1901go, drugi w lutym 1903go a córeczka ostatnia urodziła się 16go Paźdz. 1904.

Manilla, Filipiny.

Drugi porucznik (second lieutenant) William Pritchard, z 13go pułku konnicy, zastrzelił dnia 17go Paźdz. niby to w przystępie obłędu swojego kolegę, drugiego porucznika F. L. Deane z tegoż samego regimentu, poczem też zaraz i sobie samemu łeb kulą rozwalił. Stało się to w miejscowości zwanej „Camp Stoetson" pod miasteczkiem Angeles, na 30 mil na północ od Manilli. Zabójca pochodził ze stanu North Carolina a zabity pochodził z Texsu.

Konsystorze papieskie.

Rzym, 13go października. Ojciec św., Pius X, wyznaczył w roku bieżącym dwa konsystorze. Pierwszy z odbędzie się 14go listopada, na którym będą prekonizowani nowi biskupi, zaś na drugim, wyznaczonym na dzień 5go grudnia, odbędzie się kanonizacya nowych świętych.

Rezerwa powołana.

Rzym, 10 paźdz. — Rząd włoski powołał pod broń rezerwę z roku 1903. Przeszło 50,000 wojska się zgromadzi. Rozporządzenie to budzi rozmaite przypuszczenia. Jedni powiadają, że rząd chce utrzymać porządek podczas wyborów, a drudzy przypuszczają, że rząd zajmie Tripoli.

Dobre prawo.

Berlin, 13go października. Rząd pruski nie pozwala na stawianie wielopiętrowych gmachów, tłómacząc się tem, że gmachy takie, chociaż ze stali, nie usuwają niebezpieczeństwa pożaru. Zadanie straży pożarnej w tego rodzaju gmachach jest utrudnione. Pozwolenie na stawianie takich gmachów byłoby hasłem do nadmiernej spekulacyi ze strony właścicicieli gruntów w wielkich miastach.

Księżna Ludwika jest zdrowa na umyśle.

Rzym, 10 października. — Dr. Bocsi, znany specyalista chorób nerwowych po odwiedzeniu księżnej Ludwiki Koburg, oznajmił, że nie zauważył u niej żadnego śladu obłąkania.

Kubelik żąda rozwodu.

Wiedeń, 12go października. Przyjaciele Jana Kubelika opowiadają, że słynny skrzypek jest zdecydowany starać się o rozwód ze swoją żoną, z domu hrabianką Czaky, siostrzennicą dawnego ministra węgierskiego Kolomana von Szall. Powodów jakie są przyczyną chęci do rozwodu nie wiadomo, to pewnem tylko jest, że od czasu przyjścia na świat dwojga bliźniąt, w rodzinie powstało nieporozumienie. Małżeństwo to zostało zawarte zaledwie 25 sierpnia 1903 r.

Rozbitki na wyspie.

Singapore, 12 października. Przybył tu parowiec Swanley w bardzo uszkodzonym stanie. Parowiec ten płynął z Hong Kong do południowej Afryki z 2,500 robotnikami chińskimi i czterema pasażerami białymi. Dnia 3 października parowiec wyjechał na skałę przy wyspie Seraya i został tak uszkodzony, że musiano wszystkich pasażerów wysadzić na wyspę. Wysadzono zatem 2,600 pasażarów i zaopatrzono ich w żywność na 10 dni.

Smiała podróżniczka.

Lima, Peru, 10 października. — Panna Anna Peck, amerykanka, podróżująca i zwiedzająca góry wysokie, wskrabała się na górę Huscan do wysokości 21,000 stóp. Góra Huscan jest 22,050 stóp wysoką. Panna Peck nie mogła dostać się na sam wierzchołek dla tego tylko, że góra jest pokryta głębokim śniegiem i pełna przepaści.

Zegluga na Amurze zamknięta

Stretensk, 12 października. — Z powodu ciężkich mrozów i śniegów żegluga na Amurze została zamknięta. Zapasy ubrania zimowego dla wojska zostały zniszczone przez ogień.

Powstanie murzynów w Afryce

Berlin, 14 października. Nadeszły tutaj alarmujące wieści z południowej Afryki. Powstanie plemienia Herrerów przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary i dziś nie można powiedzieć, na czem się to skończy. Obecnie przyłączyły się do buntu także murzyńskie plemiona Gochasów i Hottentotów. W obec tego zażądał jenerał Leutwein natychmiastowego nadesłania mu posiłków i to w znacznej liczbie. Ministerstwo wojny zatem rozesłało okólnik do rezerwistów artyleryi i inżynieryi, ażeby się zgłosili do służby w Afryce, obiecując podwójne gaże.

To groźna sytuacya w Afryce wywołuje tutaj coraz większe zaniepokojenie i rząd zamierza wysłać bardzo znaczny korpus, ażeby ostatecznie stłumić coraz bardziej szerzący się bunt.

Hrabia Czacki marł.

Żytomierz, Rosya, 9 paźdz. W ostatnich dniach zeszłego miesiąca zmarł tu nagle na anewryzm serca Tadeus hr. Czacki, brat Feliksa hr. Czackiego.

Król serbski namaszczony.

Białogród, 10go października. Wśród bicia dzwonów udał się wczoraj król Piotr do katedry w mieście Cicha, gdzie przez metropolitę Innocentego został olejem namaszczony jako król. Przystępując do ołtarza, król zdjął z głowy koronę, odłożył insygnia królewskie i odpasał miecz. Po namaszczeniu olejem przystąpił do stołu Pańskiego, poczem dopiero zasiadł na tronie i przywdział napowrót odznaki władzy królewskiej.

Niepokoje w Bulgaryi.

Ateny, 12 października. Bułgarzy dopuszczają się w Macedonii morderstw na Grekach. W niedzielę zabili popa, odprawiającego w cerkwi nabożeństwo a jego żonę spalili żywcem w mieszkaniu. Zadaniem Bułgarów jest zmusić Greków do łączenia się z powstańcami.

Zmniejszają płacę.

Chicago, Ill. dnia 16go. — Zarząd olbrzymich trustowych stalowni Illinois Steel Comp. uwiadomił swoich robotników (a jest ich kilkadziesiąt tysięcy), — że od dnia 1go Stycznia 1905 płaca robotników zostanie znacznie obciętą w stalowniach w South Chicago. — W Joliet ta kompania obcięła płacę od 15 do 43c. na dolarze a dzień roboczy przedłużyła o blizko 2 godziny. W South Chicago kompania ta zatrudnia 4000 ludzi (a między tymi bardzo wielu polaków).

Co gubi moskali?
Rozpusta gubi moskali!

St. Louis, Mo. 13go paźdz. — Cała trzecia sesya kongresu chirurgów wojskowych, została wczoraj poświęcona odczytom. Najciekawszym był odczyt majora L. Seamana, który dopiero co powrócił z placu wojny rosyjsko japońskiej.

Major Seaman oddał najwyższe pochwały japończykom za ich urządzenia sanitarne i za prosty lecz moralny i zdrowy sposób prowadzenia życia.

Stwierdzał on, że japończycy wolni są od wszelkich chorób żołądkowych, spowodowanych pokarmami niezdrowemi i złem prowadzeniem się. Natomiast moskale tarzają się w najniższego rodzaju rozpuście. Miasto Port Arthur i Władywostok są istną Sodomą i Gomorą.

„Przybywające pociągi zamiast amunicyi i żołnierzy, — przywożą wódkę i kobiety. — Wino, kobiety i pieśni z pewnością przyczyniły się do niepowodzeń Rosyi. Butelka i pijaność zajmuje wszystkich oficerów, od generała do kaprala. Sodoma i Gomora w porównaniu do Portu Arthura i Władywostoku, były świątyniami cnoty w porównaniu do wyuzdania i rozpusty praktykowanej przez moskali.

W pierwszej połowie życia imponują nam ludzie, w drugiej tylko ich dzieła.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron. Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiamy Członków Towarzystwa Matki Bozkiej Nieustającej Pomocy w parafii św. Stanisława Kostki, że nasze posiedzenia nowo założonego Towarzystwa odbywać się będą co czwartą Niedzielę każdego miesiąca a więc na przyszłą Niedzielę 23 Październik a przypada nasze posiedzenie zaraz po sumie na którem wszyscy powinni być obecni i także kto jeszcze ze Soho nienależy do żadnego Towarzystwa a chciałby wstąpić niech przyjdzie na to posiedzenie a mile będzie przyjęty.

M. Pokalski, Prezes.
W. Rutkowski, Sekr. prot.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Członków Gw. św. Marcina oddział Iszy iż na przyszłą Niedzielę 23 Październik a przypada regularne posiedzenie miesięczne. A zarazem zawiadamiam wszystkich Braci tegoż Towarzystwa, iż mamy Pośmiertne do płacenia za brata Jerzy Kwiatoń, który przypadkowo został zabity na kolei w Carnegie Pa.; zaraz na początku tego miesiąca a zatem upraszam wszystkich członków tegoż Tow. aby się uiścili z Pośmiertnem jak najprędzej aby ta wdowa i te sieroty niepotrzebowały długo czekać za Pośmiertnem. A także zawiądamiam wszystkich tych co mają chęć wstąpić do Gw. św. Marcina niech przyjdą na przyszłe posiedzenie do Sali Szkolnej św. Wojciecha przy 15 ulicy a zostaną przyjęci za 1 dolara wstępnego, iż wkrótce zostaną książki zamknięte to trzeba będzie płacić wstępne podług Konstytucyi co uczyni wiele drożej.

Jan Milcarek, Prezes.
Piotr Kitkowski, Sekretarz.

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Władysława Króla iż regularne posiedzenie odbędzie się w niedzielę 23 października zaraz po sumie, w parafii św. Wojciecha B. i M. na S. S. w hali zwykłych posiedzeń.

Kto ma zamiar do tegoż przystąpić to ma wielką sposobność póki są jeszcze książki otwarte a my za małą opłatą każdego przyjmiemy.

Antoni Koczorowski, Sekr.
Józef Góralczyk, Prezes.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Walentego, że w następną niedzielę tj. dnia 23go Październik a odbędzie się nasze posiedzenie zaraz po sumie, ważne sprawy są do załatwienia, zarazem będzie czytana Konstytucya, każdy członek jest zobowiązany się stawić, posiedzenie odbędzie się w hali parafii Najśw. Rodziny.

W. Stancelewski, **Prez.**
M. Krotoszyński, **Sekr.**

Zawiadomienie.

Strzelcy św. Jadwigi mają Spowiedź kwartalną w sobotę dnia 22 Października, a do Komunii świętej przystąpią razem w pełnym uniformie w niedzielę rano dnia 23go, — o godzinie pół do siódmej. Stawić się mają do tej powinności wszyscy członkowie pod karą przepisaną w Konstytucyi.

Michał Gepert, **Kapitan.**
Jan Kozłowski, **Sekr.**

Uwaga.

Na ostatnim posiedzeniu T.G.R. św. Antoniego została obrana Komisya do obliczenia książek III kw. Komisya składa się z następujących członków:

St. Knieczyński,
J. Usnorski,
St. Dębowski,
J. Nowak.

Komisya ta ma się stawić w przyszłą niedzielę t. j. 23go Październik a zaraz po nieszporach do Sekretarza F. Kozickiego pod karą $1. No. 188 Spring Alley.

Z szacunkiem
Ignacy Szczepański, Prez.
Fr. Kosicki, Sekretrz.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko........Prezes,
Stan. Galicki..........Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński............Kassyer.
Jan Lukowski ....Marszałek.
Win Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Leuk, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
16 Diamond Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.
Tow św. Kazimierza Kr. No 6

New York, 15 Października, 1904

Szanowny Panie!

Upraszam o łaskawe zamieszczenie w Tygodniku swoim (Wielkopolaninie) jako w Organie urzędowym Stowarzyszenia P. R. Katolickiego i kasy Pośmiertnej w Brooklynie, co poniżej następuje:

Towarzystwo T. Kościuszki pod opieką św. Antoniego w Brooklynie.

Na posiedzeniu półrocznem odbytem dnia 9 października b. r. zostały przyjęte następujące uchwały: ażeby benefit w Towarzystwie był już otwarty, który wypłacony będzie choremu członkowi w sumie 5 dolarów tygodniowo, aż do pół roku, a jeżeli członek przeciągnie dłużej w swej chorobie to za następne pół roku będzie otrzymywał pół benefitu czyli 2½ dolara tygodniowo aż do roku; lecz nowo wstępujący członek nie może benefitu prędzej czerpać aż po upływie 6 miesięcy, i jednocześnie uchwalono ażeby wstęp do Towarzystwa był w sumie 1 dolara a podatek miesięczny podnieść na 30 centow miesięcznie, gdyż dopóki benefit nie był otwartym, płacone było tylko po 25 centów miesięcznie; więc Szanowni Bracia którzy jeszcze nie należycie do żadnego Towarzystwa nie zaniedbujcie sami siebie, bo nikt nie wie dnia ani godziny i co go spotkać może, więc przystępujcie do tegoż Towarzystwa jak najliczniej, bo obecnie jeszcze jest tak nizkie wstępne że nawet najbiedniejszy może się z tego uiścić a potem już może być pewnym, że należy do Towarzystwa rzeczywiście bratniej pomocy, bo ono należy znowu do do najlepszej najrzetelniejszej i najpewniejszej kasy pośmiertnej to jest Stowarzyszenia P. R. Katolickiego pod op. N. J. Jezus w Brooklynie; następnie został wybranym Zarząd: wiceprezes Jan Błażejewski, poraz drugi; kasyer Antoni Łukowski poraz drugi; tylko sekretarz protokółowy zrezygnował a na jego miejsce wybrany został Stanisław Łuniewski, więc wszelkie korespondencye tyczące się Towarzystwa adresowań proszę.

Stanisław Łuniewski,
117 Christopher str.
New York City.

Popełnił samobójstwo.

Alpena, Mich., 12 października. Jan Borowski, mający lat 47, zamożny obywatel polski, popełnił samobójstwo, zażywszy trucizny na szczury. Borowski wyprawił swą rodzinę z mieszkania wieczorem i chciał podpalić zabudowania. Widać to z przygotowań poczynionych. Następnie zjadł truciznę i skończył życie samobójstwem.

Zona jego, powróciwszy nazajutrz do domu, zastała trupa. Pozostała po nim wdowa z czworgiem dzieci.

Utonęli w rzece.

Berlin, Wis. — Ogromne przygnębienie zapanowało pomiędzy polakami w tutejszej miejscowości z powodu utonięcia w rzece Fox 5ciu chłopców polskich w zeszłym tygodniu. We wtorek chłopcy udali się na stare bagna Sackot w celu nacięcia wierzbiny, lecz deszcz przeszkodził im w tej pracy i chłopcy przenocowali w budzie na bagnie. Jeszcze na drugi dzień widziano ich przy życiu w łódce na rzece Fox, gdzie łowili ryby. We czwartek zaś spostrzeżono łódkę wywróconą do góry dnem i skoro o tem wieść doszła do miasta, około 100 mężczyzn, chłopców i kobiet udało się nad brzeg rzeki w celu odszukania zwłok chłopców i po długiej szukaninie odnaleziono zwłoki jednego w piątek, a reszta ciał spoczywa na dnie rzeki. Nazwiska chłopców są jak następuje:

Józef Piotrowski, Marcin Etrich, Józef Sobkowski, Franciszek Boblich, Paweł Boblich i Roman Wiencki. —

Chłopcy liczyli od 12 do 14 lat i wszyscy mieszkali tu z rodzicami. Rozpacz rodziców nie da się opisać.

W RESTAURACYI W WARSZAWIE.

Gość do kelnera moskala:—Kelner, — proszę o porcyę pieczonego jenerała japońskiego.

Kelner (zdziwiony): — Jakto? Proszę pana!?....

Gość: — Czegóż tak oczy wytrzeszczasz?.... Daj mi porcyę pieczonego.... Kuroka!....

(Kelner przestraszony wyskakuje oknem!)

O Japonji i Japonczykach.

Minęło już prawie dwa i pół tysiące lat od czasu, jak żył w Indjach na południowym końcu Azyi, ów człowiek, myśliciel, przezwany Buddą. Jego słowa, myśli temi słowami wypowiedziane, jego rady, jak żyć należy, i wiadomość o jego własnem życiu, które naprzykład innym ludziom służyło, szły z ust do ust po całych Indjach. Mnóstwo też ludzi w jego naukę uwierzyło i zaczęło według niej się rządzić. I wiara ta szerzyła się coraz bardziej, coraz więcej ludzi przystępowało do niej. — Wiara ta opierała się na dawnej, starożytnej wierze Indów, że świat jest stworzony przez wszechmocne i wszystko wiedzące bóstwo, nazywane Brama, ale rządzą światem i ludźmi inne bogi. Nauka Buddy jednak wprowadzała i zmiany ważne, zalecała ludziom, aby żyli i rządzili się inaczej, lepiej niż przedtem, i byli sprawiedliwsi jedni dla drugich. Z tego powodu ludzie którzy w Indjach po dawnemu panowali i rządzili, zaczęli wyznawców nowej nauki prześladować. Kto chciał żyć, musiał jej się wyrzec, albo z Indji uciekać w bezpieczne miejsce. Po wynosili się więc ztamtąd wyznawcy Buddy, jedni za morze, na wyspy, a drudzy na ogromne, największe na świecie i trudne do przejścia góry, któremi Indje oddzielona są na północy od innych krajów Azyi.

Po drugiej stronie tych gór, na północy od nich, leży Tybet, kraj obszerny, paręset mil długi i szeroki, wielu górami najeżony, i cały też wzniesiony bardzo wysoko, wyżej nad wszystkie inne kraje na ziemi. Z powodu takiego wzniesienia do góry, jest tam zimniej, i ziemia mniej rodzi niż w całem sąsiedztwie dookoła, a ludu było bardzo mało i rasy nie takiej, jak na południu od owych największych gór. W Indjach ludzie są tej samej rasy, co u nas i w całej niemal Europie, zwanej też rasą indo europejską, białą, albo kaukazką; za górami zaś, w Tybecie, mieszkała ludność rasy mongolskiej żółtej, jak w Chinach i większej części Azji.

Tam to, do Tybetu, przeniosło się z czasem najwięcej wyznawców Buddy, W Tybycie buddanie ci (buddyści), znalazłszy swobodę, pobudowali sobie świątynie wspaniałe, klasztory czyli domy zamknięte od świata z mnóstwem odosobnionych izdebek, aby w nich ludzie, dbali o lepszy żywot po śmierci, mogli pędzić życie zdala od uciech i pokus, na modłach postach, i rozmyślaniu o własnej duszy. Przy świątyniach i klasztorach zabudowały się miasta obronne i wioski, a rządzili niemi i ludnością wszystką kapłani, nazywani lamami. Rządzą też oni aż do tego czasu. Wszystkimi zaś kapłanami rządzi rada kapłanów zgromadzonych w ogromnym, podobno największym gmachu na świecie, w którym przebywa kapłan najwyższy, dalaj-lama, niby sam Budda wiecznie żyjący. Jest on głową, naczelnikiem wszystkich wyznawców wiary Buddy na świecie, a zarazem królem Tybetu. Czczą go zaś tak, jak boga. — Z czasem buddanie zaczęli podobnież czcić i posągi wyobrażające Buddę, i różne inne wyrobione przez ludzi postacie, w które wierzą dziś tak, jakby to były jakieś bóstwa żyjące, mające moc, władzę nad losami ludzkiemi. Jednem słowem, czczą, chwalą bałwany. Wiara ich stała się bałwochwalczą. Ich zaś klasztory, przeznaczone do życia pustelniczego w samotności i umartwieniach, stały się zczasem miejscami spokojnego bez ciężkiej pracy używania wygód i dostatków z jałmużny napływających. Gdy dalaj-lama, wiecznie niby żyjący Budda, umrze, kapłani szukają w całym Tybycie chłopca podczas jego konania urodzonego, mówiąc, że w to dziecko dusza Buddy się przeniosła. — Ponieważ dzieci rodzi się dużo, więc Buddy szukają między niemi w takiej miejscowości, gdzie o niezwykłej porze, w jesieni lub zimą, wiśnie zakwitły. Gdy i tam kilku chłopców tegóż dnia urodzonych się znajdzie, podsuwają im jakąś rzecz, która do zmarłego dalaj lamy należała. Które dziecko wyciąga do tej rzeczy rączki, jakby do swojej, w tem jest dusza Buddy. Kapłani natychmiast je zabierają od rodziców, wiozą do stolicy Tybetu, miasta Hlasy, i tam w pałacu wychowują, a póki ono nie wyrośnie, sami w jego imieniu rządzą. Ale z tego dziecka sadzanego w świątyni na tronie i czczonego jak bóstwo, lecz wychowywanego i trzymanego w niewoli, w ukryciu przed światem, najczęściej wyrasta jakiś niedołęga głupkowaty, prawdziwy bałwan, na to tylko, aby mu oddawano pokłony; więc kapłani aż do jego śmierci rządzą w jego imieniu i Tybetem i niektóremi sprawami buddan na całem świecie.

Z Tybetu buddanie szli do Chin i do innych mongolskich krajów. (Są też wiadomości odwrotne, że wiara Buddy wpierw rozszerzyła się w Chinach, a potem dopiero w Tybycie. P.G.Ś.) Wszędzie tam szerzyli swoją naukę i wiarę. Ich klasztory i wspaniałe świątynie, zewnątrz, na dachach i wewnątrz rzeźbami i malowaniem zdobne, złotem lśniące, ich wielkie, dźwięczne dzwony, ich muzyka i szumne obrzędy, nabożeństwa — podobały się ludziom tamtejszym, które też chętdie do ich wiary lgnęły. W Chinach rozszerzyła się ta wiara tak, że ma więcej wyznawców niż nauka czysto chińska, chińskiego mędrca Konfucego. Z Chin zaś dostała się przez morze i do Japonii.

W Japonii długo, z jakie sześć wieków, nietęgo się buddanom się wiodło. Lud ubogi i ciemny ich wiarę przyjmował; ale Japończycy świetlejsi i możniejsi nie chcieli na nią zamieniać swojej wiary narodowej, o której pisaliśmy w zeszłym tygodniu. Głoszenia więc nauki Buddy srodze zakazywano, a jej głosicieli i wyznawców nieraz tępiono w straszny sposób, męczono okrutnie i zabijano. Prześladowania te jednak nie zdołały ludu japońskiego przed nią osłonić. Wyznawcy Buddy w Japoni mnożyli się coraz bardziej, tak, że już połowę narodu stanowili.

Mocarstwo japońskie istniało już wtedy od osiemnastu wieków, wciąż podobno bez przerwy pod rządami tennów czyli królów z jednego rodu. Miewali ci królowie, jak wszyscy władcy panujący na świecie, różnych ludzi do pomocy i wyręki w zarządzaniu swemi dobrami, skarbem, wojskiem, i w wojowaniu. Niejeden król wszystko zdawał w ręce pomocników takich niby sług swoich. A słudzy ci, szczególnie wodzowie po wygranych wojnach, dochodzili do tak wielkiego znaczenia w kraju, jak sam król; ba, nawet więcej znaczył od króla, bo ten nie robił nic, a oni wszystkiem trzęśli. Król, tenno, mieszkał sobie w pałacu, siadywał na tronie, dostawał wszystko, co mu się należało na utrzymanie jego samego, rodziny i dworu; rządził zaś krajem i samym nawet dworem królewskim jakiś wojownik wódz, „szogun". Tenno królował, a szogun samowładnie, choć niby w imieniu prawowitego władcy, króla, panował, rozkazywał, i wszyscy jemu tylko musieli być posłuszni. Szogun w Japonii znaczył tyle, co w dawnym Rzymie cezar, czyli cesarz, imperator. Jak rzymscy cesarze panowali wszechwładnie pod pozorem, że są tylko pełnomocnikami i wodzami rzeczypospolitej rzymskiej, że w jej imieniu rządzą, tak samo japońscy szogunowie wznieśli się jako niby pełnomocnicy i obrońcy tennów wodzowie i rządzcy, rozkaziciele (imperatorowie) królestwa.— I wzbili się oni do takiej władzy, że nietylko sami panowali do śmierci, ale i potomkom swym takie samo panowanie zapewnili Stało się to nie bez walk zawziętych między tennami a szogunami. Wreszcie szogun pokonał króla w ten sposób, że zapewnił wyznawców Buddy o swej życzliwości dla nich, obiecał dać ich wierze swobodę i opiekę, i przyciągnął ich wszystkich na swoją stronę. Od tego czasu prawie przez całe 7 wieków miała Japonia dwóch panów, władców, jednocześnie: tenna czyli króla, mieszkającego w mieście Mjako (czyli Kjoto), i szoguna czyli cesarza, siedzącego ostatecznie w mieście Jeddo (czyli Tokjo.) Ród królów trwał wciąż jeden, a cesarzów zmieniały się przez ten czas trzy rody. Były więc i w Japonii, jak w innych państwach, wojny domowe o rządy, o panowanie; działy się i tam przewroty, jeden zrzucał drugiego, aby samemu panować, szogunowie występowali przeciw królom i wydzierali im władzę. Ale działo się tam zarazem coś niezwykłego w dziejach ludzkich, czego w innych mocarstwach nie bywało. W Japonii występowali nowi władcy, nowe rody panujące. Ci nowi wydzierali po krwawych przewrotach panowanie z rąk władców dawnych; zaprowadzali nowe porządki; przyczynili się nawet do rozszerzenia obcej, przyniesionej zza morza wiary, tak, że dziś więcej niż połowa narodu czci Buddę, a jego złociste świątynie po miastach i wioskach —przy dawnych świątyniach narodowej japońskiej wiary — wyglądają jakby pałace przy skromnych domkach; ale, mimo to wszystko, władcy nowi nie zrzucili dawnych, cesarze pozostawili królów na dawnem ich miejscu i w dawnej czci, jako potomków pierwszego króla w kraju i narodzie, i jako głowy czysto japońskiej, narodowej wiary.

W wieku szesnastym po narodzeniu Chrystusa Pana zjawili się w Japonii poraz pierwszy chrześcianie, ludzie z naszej części świata. Byli to okrętowcy i kupcy z Portugalii, z zachodniego końca Europy. Pod sam koniec wieku 15go Portugalczycy szukając drogi do słynnych z drogich kamieni i pachnideł Indyi, opłynęli dookoła Afrykę i dostali się do brzegów Azyi, a przed połową 16go wieku, w roku 1543, do Japonii.— Odtąd zaczęli też tam jeździć i osiadać księża, misyonarze, aby nauczać o Bogu jedynym i Chrystusie. Szło im niebardzo łatwo, bo napotykali przeszkody od niektórych gorliwszych o swą narodową wiarę Japończyków, a głównie od licznego duchowieństwa Buddy. Jednakże sporo ludzi, nawracało się do kościoła katolickiego, szczególniej zaś w ciągu lat trzydziestu, w końcu wieku 16 i na samym początku 17go, kiedy nie było w Japonii cesarza, tylko rządził sam król. Nawróceni Japończycy wysyłali wtedy nawet wybranych z pomiędzy siebie posłów do Papieża w Rzymie. Najsłynniejszym z apostołów głoszących wiarę naszą w Japonii był święty Franciszek Ksawery.

Ale w wieku 17tym znowu nastali tam cesarze, którzy odebrali rządy z rąk królów. Szogunowie ci zaczęli okrutnie prześladować i tępić chrześcian. Zabronili też pod najsroższemi karami przyjeżdżać europejczykom do Japonii, a Japończykom jeździć do obcych krajów. Japonia została prawie zupełnie odosobniona od świata; wolno było tylko kupcom holenderskim przyjeżdżać do jednego z jej miast nadmorskich. I trwało to dwa i pół wieku: prawie cały 17sty, 18sty i więcej niż połowę 19go.

Aliści pomiędzy latami 1850 a 1860 Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posłały do Japonii swe okręty. A te strzelaniem z armat do miast warownych nadmorskich przekonały Japończyków, że nie dobrze wychodzą na swem odosobnieniu od świata, bo nie wiedzą, co się na nim dzieje, jakie już nastały ulepszenia, jaką broń mocarstwa mają, i Japonia nie potrafi od ich napaści się bronić. Stany amerykańskie zmusiły też Japonię do otwarcia swych miast dla handlu z Ameryką. Za ich przykładem zrobiły tak samo niektóre mocarstwa europejskie (Anglia, Francya). Miała też Japonia nauczkę, gdy Rosya niewielkiem wojskiem opanowawszy kawał cesarstwa chińskiego nad rzeką Amurem, na granicy Mandżuryi, zajęła też połowę wyspy Saachalina naprzeciwko ujścia tej rzeki do morza. Zrozumieli Japończycy, że trzeba im się teraz koniecznie uczyć od europejczyków i amerykanów. Zrozumieli to także i cesarz (szogun) w mieście Jeddo, i król (tenno) w Mjako. A królem był człowiek rozumny, który też dobrze kazał uczyć swojego małego jeszcze syna, następcę tronu. Naród zaś japoński doszedł do przekonania, że powinien być w kraju jeden władca, tenno, nie zaś szogun, i że całe urządzenie oraz siły mocarstw europejskich.

Poszukuje pracy.
Fachowy rzeźnik, znający języki polski, litewski, ruski i niemiecki, poszukuje pracy w zakładzie rzeźniczym. Zgłosić się do:
John Gruzalis, 2502 Spring Alley, Pittsburg, Pa. 42

WKRÓTCE PO SLUBIE.
— Wiesz co, żonusiu, jakoś ten rosół za blady.
— Ach, mój Boże!
— No, cóż takiego?
— Na śmierć zapomniałam o mię się i gotował się bez niego!

Pamiętne w dziejach oblężenia.

Szaleje zaciekła walka o Port Artura — szaleje od kilku miesięcy bez przerwy, stanowiąc coś obecnego okresu toczącej się wojny rosyjsko japońskiej. Utrzyma się ta potężna twierdza, — czy też padnie na chwałę oręża japońskiego? — oto pytanie, które dziś zaprząta świat cały. Na czasie więc będzie przypomnieć kilka ważniejszych w historyi powszechnej oblężeń.

Pod względem krótkości czasu trwania oblężenia zajmuje pierwsze miejsce Aleksandrya; tam bowiem wszystkie działa zostały pociskami floty angielskiej pod dowództwem jenerała Seymura w przeciągu dziesięciu godzin zmuszone do milczenia. Ale w tym krótkim czasie wyrzucono na miasto olbrzymią ilość bomb i granatów — a 10,000 pocisków, niektóre wagi 770 klgr. padło wówczas na Aleksandryę. Szczególnym trafem morderczy ten ogień stosunkowo nieznacznie uszkodził same obwarowania, ponieważ większość granatów padała w piasek wałów, chroniących baterye, jednak straty w ludziach, jakie sojusznicy Arabiego Paszy ponieśli, były tak olbrzymie, że twierdza wnet się poddała.

Sabastapol, którego wraz z potężnymi, granitowymi fortami broniło 700 dział, trzymał się przeciw połączonym armiom Francuzów i Anglików przez 327 dni. Gdy ostatecznie twierdzę zdobyto, zobaczono, że miasto leży w gruzach; aby dzieła zniszczenia dopełnić, wysadzili inżynierowie połączonych mocarstw te doki i forty, które się pociskom oparły, w powietrze.

Armia niemiecka oblęgała Paryż przez 132 dni. W ciągu stycznia 1871 rzucono na miasto ni mniej ni więcej jak 10,000 granatów. W jednym dniu — 3 stycznia — wystrzelili Niemcy 25,000 pocisków na Paryż; przedstawia to wartość 1,2000,000 marek. W czasie oblężenia umarło 40,000 mieszkańców, częścią wskutek chorób, częścią z głodu.

Przez 94 dni opierała się Plewna rosyjskiej armii, choć obrońcy tej twierdzy byli w ogromnej, niestosunkowej wprost mniejszości. W dniu 10 grudnia, kiedy ostatnie ziarnko zboża zostało spożyte, zrobili zacięci Turcy rozpaczliwą wycieczkę, próbując przełamać front rosyjskich wojsk oblężniczych. Osman Pasza osobiście prowadził tę dzielną garstkę. Wysiłek ten jednak był daremnym. Gdy bohaterski wódz został otoczony przez wrogie zastępy, gdy jego żołnierze padli porażeni ogniem nieprzyjacielskim, a on sam ranny walczył ze śmiercią, dopiero wówczas pozwolił on wywiesić białą chorągiew.

Chartum, pod wodzą dzielnego Gordona, opierało się 341 dni Mahdiemu i jego wojskom, a w Karsie trzymał się od czerwca do listopada generał Williams z 15,000 ludzi zapasami na trzy miesiące i amunicyą na trzy dni przeciw armii oblężniczej w sile 50,000 ludzi.

Gibraltar stawił opór przez 874 dni atakom Hiszpanów i Francuzów, jakkolwiek dzień w dzień padało na twierdzę sześć tysięcy granatów; trzymał się tak długo, mimo połączonych usiłowań 46 liniowych okrętów, licznej floty kanonierek i pływających bateryi, których budowa kosztowała 10 milionów marek.

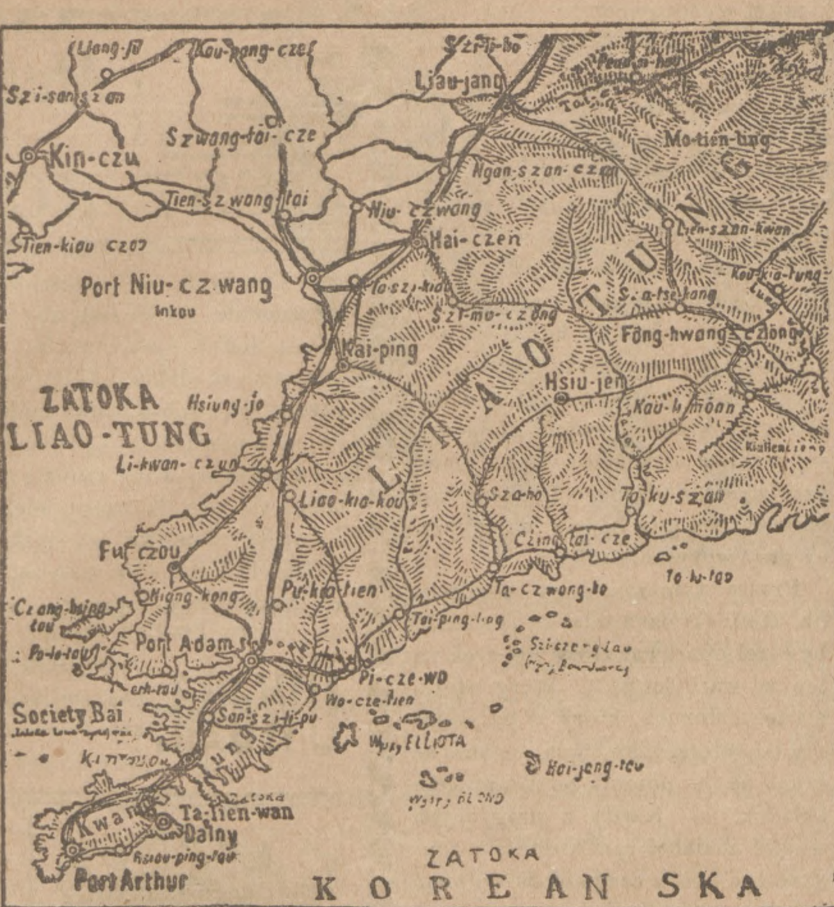
Richmond w Virginii wytrzymało oblężenie generała Lee przez cały rok; Lucknow opierało się 86 dni, Mafeking 7 miesięcy, Kimberley 127 dni, Ladysmith 119, Potcheoom 94, Gaeta 77 a Metz 72 dni.

Na koniec należy jeszcze wspomnieć o bombardacyi miasta Santiago w czasie ostatniej hiszpańsko—amerykańskiej wojny. Okręty wojenne Stanów Zjednoczonych "Texas", "Indiana" i "Brooklyn" otwarły z odległości 6 mil angielskich tak potężny ogień na miasto i zasypały je w ciągu trzech godzin takim gradem granatów, że choć artylerya w ogóle nie widziała przed sobą celu pocisków, zostało 57 budynków zburzonych i podpalonych; jeszcze kilka godzin takiego ognia a z całego Santiago zostałaby była tylko kupa gruzów.

Baczność Shenandoah, Pa.

— Daje się do wiadomości Rodakom w Shenandoah, Pa., — że p. Bartylok nie jest już tam więcej agentem Wielkopolanina i nie ma prawa kollektować za takowy ani załatwiać żadnych spraw dla Wielkopolanina. — Agentem na Shenandoah i okolicę jest p. Piotr Witkowski, a ten ma prawo do zapisywania nowych abonentów, do kollektowania prenumeraty itp. Prosimy też Szan. Abonentów tamże, aby raczyli mieć w pogotowiu należność za Wielkopolanina, tak aby Agient nie potrzebował po to zachodzić w jedno miejsce po kilka razy. Każdy abonent płacący naprzód za Wielkopolanina, otrzyma darmo piękną premię.

Zarząd Wielkopolanina.



Mapa półwyspu Liaotung, na którego południowym końcu (lewy dolny róg mapy) znajdują się: Port Dalny zabrany już dość dawno przez japończyków i Port Arthur oblegany jeszcze przez japonów.

Kule Japońskie.

"Russk. Słowo" pomieszcza bardzo ciekawe szczegóły o kulach japońskich.

Strzelec Wilkowicz — pisze korespondent — leżący za okopami pod Wafanku, dostał postrzał kuli karabinowej przez ramię niżej obojczyka, następnie kula japońska przeszła płuca, ciafragmę, jamę brzuszną, przebiła kiszki i wyszła. Coś niepojętego, a jednak strzelec przechorował dwa tygodnie i zdrów zupełnie.

Inny strzelec, Szyp, dostał kulę w piersi na wylot, a nadto ma przestrzeloną rękę, w której trzymał karabin: w chwili celowania. Obecnie żołnierz ten wraca do zdrowia.

— A ty gdzie jesteś ranny?

— Oto kula przeszyła przez ramię i wyszła. Inna znowu postrzeliła pachę. Na plecach mam dwie rany, a jeszcze jedną w nodze.

— Ileż więc kul w tobie?

— Żadnej, wszystkie na wylot, wszystkie pięć; tych kul można dużo przełknąć, nie czuje się, jak przeleci przez ciało. Niby silne ukąsze nie muchy.

— Z naszą kulą jest inaczej. Po naszej wyjść nie można — bo zawsze zatrzymuje się wewnątrz.

Siedzi inny żołnierz.

— Kiedyż i gdzieżeś raniony?

— W głowę na wylot.

Zdumienie rośnie. Oglądłem czaszkę istotnie dwa otwory. Wejściowy z lewej strony kości ciemieniowej i wyjściowy z tyłu szyi.

— Jakże się to zdarzyło?

— Siedziałem za okopami i uderzyła mnie.

— Upadłeś?

— Nie, poprawiłem się i popełznąłem do opatrunku. Głowa mocno zabolała i krwią broczyłem. Przeszedłem tak dziesięć kroków i padłem bez pamięci, a może dla tego, że obydwie nogi mam postrzelone.

— I znowu straciłeś przytomność?

— Nie, tylko z początku miałem targanie, a potem leżałem dwa tygodnie w gorączce. Siostra mówiła mi, że 40 stopni; a teraz dobrze się czuję, tylko przy zmianie pogody głowa boli.

Istotnie rzecz zdumiewająca. Podługowaty mózg, najważniejsza część do utrzymania życia, przestrzelony, a człowiek nietylko żyje, ale zdrów, czuje się dobrze i mówi z uśmiechem, że go czasami głowa boli.

Rany od kul wogóle są nie większe od 10 groszy srebrnych, nieco zczerwienione i nic więcej. Żołnierze się śmieją, że gdy wrócą do domów nikt nie uwierzy, że byli ranni.

Widziałem znowu oficera, który wyszedł z dwóch bitew cało, chociaż w jego rocie wybito wszystkich młodszych oficerów i zabito 140 żołnierzy z ogólnej liczby 232. Ale organizm tego oficera nie oparł się wstrząśnieniu nerwowemu, które było tak silne, że bez względu na brak ran musiano go zabrać z pola walki.

Jeden z oficerów tak się wyraził: Japończycy strzelają celnie, ranią w głowę dużo, ale przy ranach na wylot żołnierze przychodzą znów do zdrowia.

Dużo rannych jest w brzuch z okaleczeniem kiszek, a jednak zapalenie otrzewnej występuje w żołądku rzadko. Ten, co miał kiszki puste, zostaje uleczonym, co miał pełne, ginie. Od kul armatnich giną prawie wszyscy.

Powłoka kuli japońskiej jest ścisła i dobrze przylega. Ale przy potarciu kuli bodaj o kamień, rana od kuli takiej jest śmiertelną. Ale niezależnie od ścisłości powłoki łagodność karabinowej kuli japońskiej polega na małości kalibru, szybkości a przeto i większej sile lotu. Magazynowa broń rosyjska wzoru 1891 roku nabija się kulą o średnicy 3 linii, w której początkowa szybkość lotu równa się 620 metrom. Broń japońska wzoru roku 1897 ma kulę o średnicy 2,5 linii, o początkowej szybkości lotu 725 metrów.

Kula japońska przebija tylko tkaninę ubrania, lecz jej nie rozrywa tak samo, jak mały wystrzał w szybę, nie rozbija jej, a tylko przebija. Przy przebijaniu brzucha kula japońska sprawia mało szkody, rozsuwa muszkuły jamy brzusznej, które ściągają się szybko i zamykają otwór, a w ten sposób chronią od zapalenia otrzewnej i ewentualnej śmierci.

Trzy czynniki: mały kaliber, szybkość lotu i ścisłość powłoki tłómaczy wyleczenie się rannych, co dostali postrzał w mózg na wylot, oczywiście, jeśli kula szczęśliwie minęła główne centra funkcyi żywotnych. Dla tych powodów kulę japońską nazywają "lekką", ale obecnie jest nieco inaczej, bo oto co mi powiedział pewien kapitan:

— Z początku kampanii wiedzieliśmy, że jeśli ktoś nie padł od razu, to znaczy, że się wyleczy i będzie zdrów, ale teraz zaczęli ludzie umierać z ran. Widocznie japończycy kule zamienili.

Fabrykacya mieczów japońskich.

"Zawód wojownika śliczny jak kwiat wiśni" — powiada się w starożytnej japońskiej pieśni. Ozdobą zaś ojownika, "duszą" jego, najświętszym przedmiotem jego jest miecz. Dlatego Japończycy wytężają całą energię umysłową, wkładają cały swój smak w ten symbol ich wojowniczego honoru w wyrób miecza, aby był możliwie najpiękniej i najkunsztowniej wykonany.

Grawirowanie, ozdoba i wykonanie rękojeści i kling, których prześliczna kolekcya znajduje się w muzeum sztuki i przemysłu w Hamburgu, przewyższa wszystko, co najlepszego i najrzadszego na świecie w dziedzinie wyrobów metalowych. Klingi pod względem ostrości, hartu, wytrzymują w zupełności porównanie z klingami toledańskiemi i damasceńskiemi.

Miecz jest dla japończyka rzeczą świętą. Poświęcony on jest Bogu płatnerzy, których starożytny cech liczy pomiędzy swoimi członkami wielu pierwszorzędnych artystów. Ceremonia kucia miecza jest dla japończyka nabożeństwem i dokonywa się z takiem namaszczeniem, o jakiem można mieć wyobrażenie tylko z opowiadań starożytnej aryjskiej epopei.

Przedewszystkiem przystępuje płatnerz japoński do kucia miecza w osobno na ten cel wybudowanej kuźni, w której mieszczą się miechy, młoty i kowadła. Na ścianach zawieszone są "kakemonu", przedstawiające boga płatnerzy i główne bóstwo kultu szyntoistycznego. Nadto znajdują się na ścianach pęki słomy są subtelnie z papieru przykrawywane figurki — stanowiące magiczne znaki do wypędzenia duchów złych.

Ani jedna kobieta ni dziewczyna nie śmieją przestąpić progu takiej kuźni, ponieważ w istotach tak nie wojowniczych jak kobiety, mieszka ją demony, które miecz czynią słabym i kruchym.

Po odmówieniu modlitwy stósownej, płatnerzy przystępują do roboty. Starannie wybrany kawałek żelaza rozpalają do białości na drzewnym węglu, zanurzają w zimnej wodzie, a następnie rozłamują. Jeżeli na odłamie pokaże się najmniejsza skaza lub nieprawidłowość, jakikolwiek podejrzany blask na powierzchni przełomu lub zabarwienie niejednostajne, wyrzuca się cały kawałek jako nieodpowiedni. Kiedy przybiera się już znaczna ilość wypróbowanych w ten sposób i za doskonałe uznanych kawałów żelaza, stapia się je w jedną płytę, potem tnie się ją na prostokątne kawałki, która znowu idą do ognia i przy pomocy ogromnych młotów zostają wyrobione na sztaby 6 stóp długości, półtora szerokości i stopę grubości. Następnie sztaby te jeszcze ze dwadzieścia razy wkłada się do ognia i za każdym razem przekuwa. Dopiero wówczas płatnerz zabiera się do wykuwania ostrza małym młotkiem. Jest to robota niesłychanie trudna, jeżeli się zważy, że najdelikatniejsze i matematycznie równe ostrze wykuwa się na kowadle młotkiem. Wreszcie pilnikami szlifuje się klingę, nadając jej ostateczną formę i nieporównany blask.

Potem rozpoczyna się najtrudniejsza operacya — zahartowanie klingi. W kuźni pojawia się osobistość uważana za właściwego twórcę miecza, której imię zapisuje się w księdze warsztatu na wieczną rzeczy pamiątkę i która klindze daje duszę życia i tę nieporównaną elastyczność, jaką odznaczać się powinien wyrób dobrego płatnerza.

Miecz pokrywa się grubą, półtora calową warstwą gliny rozrobionej wodą. Potem koniec i wierzchnie klingi oczyszcza się i znowu pokrywa gliną, przyczem w kuźni ma panować taka ciemność, aby ani jeden nawet promień światła nie padł na klingę.

Odczytując modlitwy, mistrz znowu wkłada oblepioną gliną klingę do pieca, gdzie powinna się rozpalić aż do purpurowego blasku zachodzącego słońca. Kiedy się to stanie, mistrz z okrzykiem zachwytu i tryumfu zanurza klingę w zimnej wodzie, w której ona wystyga.

Następnie miecz przechodzi do rąk polerowników i grawerów, którzy już nie należą do cechu płatnerzy.

Piękność miecza zależy od rękojeści, na której grawiruje się, emaliuje lub inkrustuje różnorodne emblematy, poetyckie obrazy i figury, komiczne lub sceny z ludowych bohaterskich tradycyi. Najczęściej spotyka się wyobrażenie złotego sierpa księżyca i srebrzystego kwiatu wiśni.

Ale miecz japoński dotychczas jeszcze nie jest uważany za zupełnie skończony. Potrzeba go dopiero poświęcić uroczyście bogu płatnerzy. Składa się wówczas ofiarę z "saki" ryżu i słodyczy miecz kładą przed obrazem bóstwa, wiszącym na ścianie i odmawiają modlitwy. W uroczystości tej biorą udział mężczyźni z całej okolicy, oglądają klingę i oceniają jego zalety. Następnie klinga pozostaje jeszcze całą noc w kuźni przed obrazem bóstwa, aby duch jego zamieszkał w stali.

Klingi japońskie są mniej eleganckie, niż toledańskie, ale jeżeli chodzi o ostrość i hart, to przewyższają one wszelką broń białą na całej kuli ziemskiej.

OKOLICE FORTECY PORT ARTHURA.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 10 Października, 1904.

Główna poczta, miejscowe.

Elżbieta Dzurny.
Józefa Wasky.
Nacza Blyda.
Albert Dalecki.
Stanisław Jakubowski.
Sam Janowski.
Jan Monusbyrski.
Anton Roginski.
Louis Sampaski.
Jan Tarnaski.
Wojciech Werenski.
Mike Wunkawski.

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

2 Wynceslas Andrasunas.
12 Edmund Byczkowski.
13 Franciszka Blasz.
15 Zofia Butz.
38 Władysław Dupa.
48 Grzegorz Dąbrowski.
52 Fabian Fata.
58 Antoni Gosik.
59 Wojciech Gabrys.
62 Zofia Gwizdak.
77 Jan Kyzowski.
78 Antoni Koscielski.
79 Sawinas Kumpskiewicz.
81 Józef Karolewski.
99 Oleksa Milko.
100 Marya Mordzon.
101 Aniela Majkut.
104 Feliks Mocewicz.
107 Ignacy Maliski.
112 Antoni Nykiel.
119 Ignacy Pasrek.
135 Franciszek Rogic.
165 Stanisław Sieniawski.
166 Bronisław Stachowicz.
175 Marcin Todlowic.
176 Józef Tobias.
177 Franciszek Talenski.
191 Jan Wiśniewski.
192 Michał Wojtowicz.
194 Józef Zdrodoski.

Listy z Niemiec.

1 Jerzy Bakelnik.

East Liberty Stacya.

Zagraniczne.

Antoni Mirawski.

Arsenal Stacya.

John Czaplewski.
Gospad Zupnik.

Zagraniczne.

Stanisław Arsenski.
Aleksa Flaniak.
Michał Kosar.
Lucy Kurkowska.
Franc. Kowalewski.
Jan Korn.
Franciszka Lak.
Antoni Sobol.

Szczęśliwy przemysłowiec.

Pan Franciszek Motl, właściciel wielkiego bławatnego interesu w Seaton, w stanie Texas, jest jednym z tych przemysłowców, którzy wytworzyli swe interesa przez nieustrudzoną i nieustanną, a dobrą pracę. Jakiś czas temu, zaatakowały go bardzo silne i ostre bole krzyża, — spowodowane przepracowaniem i udał się o poradę do dwóch lekarzy. Ale gdy stan jego począł się szybko pogarszać, zaniepokoił się bardzo i zaczął używać wszystkich lekarstw o jakich mu tylko kto wspomniał, ale daremnie. Pisze on teraz do nas: „W końcu zacząłem używać Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, które mi wysoce zostało polecone i ku nie małej radości zaraz od początku uczułem znaczne polepszenie i pewny byłem że mi pomoże. Po zużyciu sześciu butelek mogłem na nowo objąć kierunek mego interesu i od tego czasu czuję się zupełnie zdrów i silny, a choroba nerek znikła bez śladu". Kto tylko używał tego środka, przekonanym jest że nie ma lepszego lekarstwa na oczyszczenie krwi i zasilenie systemu nerwowego. Działa ono wprost na żołądek i nerwy, wytwarza nową krew, nowe muszkuły i nową rzeźkość. Zrobione jest z naturalnego czystego wina i ziół bez użycia chemikalii, czysty środek stworzony przez naturę. Do dostania w aptekach albo u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave Chicago, Ill., Pilsen Sta.

Ford City, Pa., 11 Październ. '04.

Szanowna Redakcyo!

Niżej podpisany upraszа o łaskawe pomieszczenie w łamach swego pisma parę słów.

Dzień dzisiejszy będzie długo pamiętnym dla polonii w Ford City, Pa. Jeszcze bowiem nie przebrzmiały echa wspaniałej uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nową zmurowaną z białej cegły Świątynię.

Aktu tego dokonał Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Canevin. W asystencyi wielu kapłanów miejscowych i pozamiejscowych, a nadto tłumów ludu.

Dzielnie się krzątają polacy w Ford City, Pa —; przed paru miesiącami — posiadłość kościelną (6 lot) stanowiły moczary, wądoły — pełne ryb, dzisiaj zaś — zmieniła ona swój wygląd do niepoznania.

Na miejscu stawu stanęła wspaniała rezydencya proboszczowska, dokoła okalana ślicznym ogrodem; w dniu zaś dzisiejszym obchodzili polacy uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nową świątynię której mury już wysoko się piętrzą i której wieżyca (75 stóp wysoka) będzie pnęła niebieskie sklepienia — niby dłoń wyciągnięta, błagająca też niebiosa o błogosławieństwo dla pracy stawiających tę świątynię.

Cześć Wam polacy z Ford City, za waszą zgodę, jedność i hojne udzielanie waszego krwawo zapracowanego grosza — by jak najprędzej został ukończonym nowy śliczny polski Kościół.

Ostoja.

W MIASTECZKU.

— Burmistrz chce, żebyśmy zrobili składkę na zegar.

— Na jaki znów zegar?

— Na taki, żeby sobie wisiał na ratuszu i pokazywał godziny, żeby obywatele wiedzieli...

— To niepotrzebna rzecz. Jak bydło wypędzają na pastwisko rano wiadomo, że jest rano, a jak idą z pastwiska wieczorem, to wiadomo, że jest wieczór.

RACYA FIZYKA.

— Grzegórz, bójcie się Boga, czy to się zgodzi katować dziecko? Kości mu połamiecie?

— A bez co on płoszy gołębie? Jak mu przetrącę kark, to będzie wiedział, że ze stworzeniami trza się obchodzić po ludzku.

Nauczyciel: Powiedz mi Janku wiele ojciec straci, jeżeli, mają w sklepie sto jajek, znajdzie pomiędzy niemi dwadzieścia zepsutych?

Janek (którego ojciec ma grocernię): Nic nie straci, bo zepsute jajka sprzeda do restauracyi.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wa rzie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy.......................
Imię i nazwisko abonenta:.......................
STARY ADRES: Nr. domu........ulica
Miasto.......................Stan
NOWY ADRES: Nr. domu.........ulica
Miasto.......................Stan

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach obywatel Józef Jankowski z 13ej Wardy, który niedawno powrócił z wycieczki do Europy, gdzie z żoną i paru dziećmi pojechał dla poratowanie zdrowie swej żony i by przytem odwiedzić swoje rodzinne strony w okolicy Tczewa w Prusach Zachodnich. Pan Jankowski ubolewa nad tem, że w rodzinnych jego Tczewskich stronach panuje coraz gorzej niemczyzna i „plattdeutsch".

Obywatele: A. Ratajewski i Jan Hareński znani w 13ej Wardzie parafianie, wyjądą dnia 20 do Chicago, Illinois. — Ob. Ratajewski jest kontraktorem budowniczym i obrany został na Kongresie Kasyerem Wydziału Wykonawczego; obywatel H. jest w 13ej Wardzie grosernikiem. Jadą oni do Chicago w interesie i w odwiedziny do znajomych.

Znany polakom w Braddock i okolicy „Braddock National Bank" otrzymał w tych dniach olbrzymią nową stalową szafę a właściwie piwnicę stalową do przechowywania dokumentów, pieniędzy i innych kosztowności. Szafę tę przywieziono do Braddock zeszłej soboty na specyalnym wagonie, osobno i bardzo mocno zbudowanym. Ciekawym Czytelnikom podajemy opis tej stalowej szafy czyli piwnicy: Jest ona zbudowana ze stali zwanej „manganese" a tak twardej, że żadnym dłutem ani świdrem nie mogą jej napocząć złodzieje. Waży ona 128 tysięcy funtów a jest 13 stop szeroka i tyleż stop długa, a zawiera we wnątrz 1000 szufladek na przechowywanie pieniędzy, papierów, kosztowności i dokumentów. Zdjęcie tej szafy z wagonu, przesunięcie jej na walcach do banku i wmurowanie jej do środka banku kosztować będzie przeszło 1000 dollarów. Ustawiona ona będzie w banku na fundamentach z cementu i kamieni, — głębokich na 24 stóp w ziemi. Szafa ta jest całkowicie bezpieczną przed ogniem i przed rabusiami. — Zbudowaną została na obstalunek w fabryce „Manganese Steel Vault Co." w Plainfield, New Jersey. — W banku tym „Braddock National Bank" jest od kilkunastu lat urzędnikiem pan Fr. Sumeracki, znany z najlepszej strony w Braddock i w Pittsburgu obywatel.

Nowy Interes Pogrzebowy! Zawiadamiam Szanowną Publiczność Polską, iż rozpocząłem na własną rękę Interes Pogrzebowy, (Undertaker) p. n. 2624 Penn Avenue. Wynajmuję powozy na wesela, chrzciny i pogrzeby po umiarkowanych cenach; także wynajmuję konie pod siodło na parady i obchody. Ceny przystępne, obsługa skora i grzeczna. Upraszam Szanownych Rodaków o poparcie, a w zamian obiecuję jak najlepszą obsługę. Polecając się łaskawej pamięci pozostaję z uszanowaniem. Michał Bombich. Proszę nie zapomnać adresu: 2624 Penn Ave. Telefon: P. & A. 4342 M.

Załoga wojskowa, stacyonowana w tutejszym rządowym arsenale przy Butler ulicy między 39ą i 40ą ulicą, zostanie podobno wkrótce wycofaną z tąd i wysłana napowrót na Filipiny. Załogę stanowi 58 żołnierzy z kompanii „C" z 9go pułku piechoty, a pułk ten i ta kompania odbyły krwawą kampanię na Kubie w Chinach i na Filipinach, została na wyspie Samar, w miejscowości Balangiga napadnięta przy śniadaniu przez krajowców i z 73ech żołnierzy zostało zamordowanych aż 49ciu żołnierzy, a reszta została po większej części śmiertelnie poraniona i wielu umarło z ran, tak, że z pomiędzy owych 73ech pozostaje obecnie przy życiu tylko sierżant M. M. Wall i żołnierz T. B. Hickman. Później braki zapełniono nowymi ochotnikami. Żołnierze ci zachowują się tu porządnie i szarmancko, to też lubiani są przez obywatelstwo a najbardziej to już przez dziewczyny z sąsiedztwa Arsenału, bo to wiadomo, że: „za mundurem dziewki sznurem!" To też na wieść o możliwym wyjeździe dorodnych żołnierzyków, — wszystkie okoliczne panny uderzyły w płacz i wiele z nich pewnie rade by „pojechać" z żołnierzykami na Filipiny. Świat wszędzie jednaki, czy w Europie czy tu! Żołnierz ma wszędzie łaski u białych głów!

Kto się chce dobrze ubawić niech idzie na bale ogłaszane w Wielkopolaninie!

Tutejsze gazety wieczorne z d. 13go Października piszą: W sądzie kryminalnym, pod przewodnictwem sędziego J. A. Evans się odbywającym, — M. J. Nowak został uznany winnym sprzeniewierzenia (embezzling) 278 dollarów należących do Józefa Baranowskiego. — Nowak był manażerem Polskiego Banku Ludowego, a obecna sprawa jest jedną z kilku jakie powstały z bankructwa owego banku. Nowak utrzymuje, że sprzedał swe spólnictwo w tym banku przed bankructwem. Gdzie jest M. Tomaszewski, drugi spólnik tego banku, nie wiadomo. — (Wyrok na Nowaka nie został jeszcze ogłoszony, gdyż on wniósł podanie o ponowienie tej sprawy.)

Dnia 12go wieczorem był znaczny pożar na East End w naszem mieście. Spaliły się składy drzewa i heblarnie Johnston Lumber Co. przy Butler i Highland ave.

Tegóż samego wieczora wygorzały wielkie stajnie przy Liberty ave. między 28 i 29 ulicą. Trydzieści koni uratowano a dwa się spaliły.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Dnia 12go zresygnował ze swej posady miejski Kassyer Frauenheim, a na drugi dzień burmistrz Hays mianował Kasyerem pana J. F. Steel.

Tutejsze stalownietrustowe spodziewają się otrzymać wkrótce zamianowania dla kraju Chile w Południ. Ameryce na dostarczenie dla tego kraju szyn, maszyneryi itp. za sumę 5 milionów dollarów. Jeżeli prawda, dobrze by to było!

Publiczna droga Butler Plank Road, wyłożona grubemi deskami (balami) ma wkrotce zostać wyłożoną stalowemi szynami, stosownemi do jazdy wozowej.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Bal Polskiej Orkiestry Kościuszki, jaki wyprawiono dnia 17go wieczorem w Caecilia Hall, w Allegheny, udał się dosyć. — Członkowie Orkiestry składają podziękowanie wszystkim życzliwym, którzy raczyli ten bal zaszczycić swoją obecnością.

Tutejsze i okoliczne stalownie i fabryki płyt (plate) pancernych okrętowych zwiedzał w tych dniach angielski lord: Sir William Wright naczelny urzędnik warsztatów okrętów wojennych w Anglii.

Redakcyę Wielkopolanina raczył w tych dniach odwiedzić Wny ks. Ponganis proboszcz z Gaylord, Michigan, bawiący chwilowo w przejeździe w naszem mieście.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Tutejszy piękny Grand Boulevard, spacerowa droga, wybudowana na skalistej ścianie wysoko nad miastem kosztem 3ech czy 4ech milionów dollarów, wyduszonych podatkami z kieszeni ludu, została prawem kaduka zabrana przez trust kolei ulicznych. W zeszłym tygodniu trust zaczął na tym bulwarze zakładać szyny pod elektryczne tramwaje i będzie łupić miliony z tej drogi, na którą nie wyłożył ani centa! Wprawdzie Liga obywatelska założyła przeciw temu prawny protest, ale to zdaje nic nie pomoże, boć lud jest na to by płacił podatki i cicho był, za swe grosze budował drogi, a trusty są na to by z tych dróg robiły miljony! Taka to już sprawiedliwość w tym wolnym kraju!.... Rada miejska (Select Council) wydaje też coraz więcej pozwoleń tym trustom do zajmowania ulic pod tramwaje, i to bez należnego miastu wynagrodzenia. Ty, ludku, płać i gębę zamkniętą trzymaj! (Steuern zahlen und Maul halten!....) Posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się w poniedziałek.

W Braddock na krzyżówce 6ej ulicy i kolei Penna zabity został przez lokomotywę w poniedziałek memowa James Friend.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Pożar zniszczył w poniedziałek wieczorem stajnie i dom służby przy West Penn Hospital w 13ej Wardzie.

Konsulem jeneralnym austryackim w Pittsburgu mianowany został niedawno pan Adalbert Merle, i urząd swój objął w tych dniach. Dotychczasowy tutaj konsul austryacki p. Jacob Wein, przeniesiony został na konsulat do Bagdadu w Turcyi Azyatyckiej. (Urzędnikiem dla Polaków w konsulacie austr. w Pittsburgu jest p. B. Mruczek.)

Idźcie na Bal polskich Huzarów z 13ej Wardy jaki wyprawiają w Caecilia Hall w Allegheny dnia 22 Listopada! Huzarów jest już aż 50, choć to nowe Towarzystwo Rycerskie a chcą mieć 100 conajmniej w Towarzystwie; pięknie wyglądają więc idźcie przypatrzyć im się na Balu i ucieszyć się z nimi setnie! Zabawa będzie piękna, bo nasi Huzarowie umieją takie rzeczy urządzać. Nie pożałujecie, a ubawicie się za wszystkie czasy! (Prezesem jest ob. Józef Kruczkowski a majorem jest ob. Augustyn Szramowski.)

W Edgar Thompson stalowni w Braddock powiększono pracę od dnia 16go i przybrano znów do roboty 200 więcej ludzi. W Homestead także podobno coraz więcej pracy; tak przynajmniej piszą przed wyborami ang. gazety.

Gdy jesień nastała czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Jakiś „Reverend" Luther McKinney, pastor metodyski z Freeport, został w Pittsburgu aresztowany o nadużycie poczty. W listach podpisał się jako dziewczyna i prosił bogaczów o wsparcie lub czynił im propozycye ożenku, przyczem wyłudził dużo pieniędzy od głupich. Teraz pastor, udający dziewczynę siedzi w kozie.

Zdolny Nauczyciel-Organista, znający dobrze język polski i angielski znajdzie stałą i dobrze płatną posadę. Zgłoszenia przyjmuje Ks. B. Dembiński, Johnstown, Pa.

Niejaka pani Wilhelmina Mazur zamieszkała przy Central Ave. i Wilson str. w Allegheny, została dnia 15go zabodzona na śmierć przez byka. Dzieciaki jakieś podrażniły byka, ona chciała go wegnać do obory, lecz rozjuszony zwierz rzucił się na nią i zabodł ją rogami na śmierć!

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Murzynka Julia Ellis, zamieszkała w Whitechapel w East Pittsburg, pokłóciła się w piątek ze swoim kochankiem-bortnikiem i nożem go zaźgała na miejscu.

W tutejszej żydowskiej bóżnicy Rodeph Sholem odbyła się dnia 13 konferencya pokojowa. Udział w niej wzięli zagraniczni posłowie Pokojowego Kongresu, tutejsi i inni żydzi, jeden z tutejszych ajryskich księży, różni profesorowie i inna tym podobna amerykańsko-jerozolimska szlachta, pejsata i niepejsata. Żydzi na tem zebraniu wykrzykiwali, że oni od początku świata zawsze są przeciw wojnie i chcą zawsze pokoju! (Bo to najlepszy geszeft!)

Detektyw Robinson przy pomocy trzech konstablów urządził w zeszłą niedzielę polowanie na tak zwanych „speakeasies" którzy w łodziach na rzece Allegheny prowadzili ten zakazany interes, tj. sprzedawanie piwa i wódki bez licensyi. Na kilku łodziach detektyw z pomocnikami znalazł wiele piwa w sądkach i wódki w butelkach ale właścicieli z gośćmi nie było, więc wszystko piwo i wódkę kazał detektyw wylać do rzeki. Na jednej dalszej łodzi zastali właściciela i jakich 20 gości popijających sobie i hałasujących; właściciela aresztowano ale goście wszyscy zdołali uciec, jedni na łódkach a drudzy wskakiwali do wody i przypłynęli do brzegu skąd, jak zmokłe kury pouciekali.

W zeszłą niedzielę odbyło się poświęcenie nowo otwartego Kościoła Najśw. Maryi Panny z góry Karmel; budynek ten kościelny był niedawno kupiony od zboru metodystów przez Rzymsko-Katolików włochów za $15,000.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W Millvale, w domu pod No. 524 Evergreen str. obwiesił się dnia 15go wieczorem niejakiś William Zims. (Będzie Zimie ciepło!)

Farmer niejaki, Adam Stein (może ex-ksiądz Stein) w zeszłą niedzielę przyjechał do miasta i w jednej restauracyi pokazywał wiele pieniędzy ma, a gdy po zjedzeniu obiadu, wyszedł na miasto, kilku z gości znajdujących się w restauracyi także wyszło za nim, i gdy doszli do 2nd ave. nagle rzucili się na niego, obalili, zbili i zabrali mu 55 dolarów, poczem prędko znikli. Stein udał się na stacyę policyjną i raportował rabunek, ale dotychczas rabusiów nie złapano.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W Pittsburgu bawił czas niejakiś moskiewski prawosławny "biskup" Tichoń ze San Francisco. Wyjechał sobie uroczyście z Pittsburga dnia 15go. (Dobrze zrobił!....)

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Rewolwerem chciał dziewczę do żeniaczki zmusić! Niejaki Leopold Pachinski, liczący lat 26, a zamieszkały pod No. 2715 Penn Ave. zakochał się jeszcze w kraju w pannie Emily Kutske, zamieszkałej obecnie przy 33ej i Dickson ulicy, lecz gdy panna go tu nie chciała za męża, Pachiński zastąpił jej w sobotę wieczorem na ulicy, a przyłożywszy jej rewolwer do szyi, groził jej zastrzeleniem jeśli go nie pojmie. Przestraszona dziewczyna prosiła go o parę dni zwłoki a gdy ją puścił, dała go aresztować. Sędzia skazał kochliwego amanta na zapłacenie 50 dolarów kary lub na 90 dni siedzenia w kozie.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

W Glassport, Pa., dnia 15go o pół do piątej rano podpalił jakiś zbrodniarz laskę dynamitu pod hotelem Glassport Hotel przy Allegheny Avenue, w którym to hotelu spało 40 nieunijnych robotników (skebów). — Nikt nie został zabity, tylko hotel został uszkodzony na jakie 5,000 dolarów, a przyległy inny dom całkiem zrujnowany. Władze podejrzywają, że skebów chciał pozabijać jeden ze strajkierów, co robotę rzucili w stalowni Pittsburg Steel Company.

Poszukuję gospodyni znającej się dobrze na kuchni i ogólnej pracy domowej, musi być dobrą dla dzieci. Familia jest mała. Zgłosić się; Alex Monkiewicz, 646 rear Carey av. Braddock Pa. 43

Na krzyżówce 28ej i Penn ave. przejechany został przez pociąg dnia 15go rano niejaki Michał Land i potem umarł z ran w szpitalu West Penn.

Mt. Carmel, Pa., 7 Października.
Szan. Red. Wielkopolanina!

Otrzymałem niedawno listy z Pittsburga z zapytaniem, jak się powodzi u nas Wmu ks. W. Alachniewiczowi, proboszczowi naszej parafii tutaj, — który znany jest dobrze w Pittsburgu, jako że i tam po parafiach przez kilka lat pracował.

Nie odpowiadam na te pytania listownie, bo musiałbym wiele listów pisać, i proszę moją odpowiedź zamieścić w "Wielkopolaninie" — to ją bardzo wielu przeczyta.

Otóż nasza parafia Matki Boskiej Pocieszenia w Mt. Carmel miała dość smatną przeszłość i trudno by było przelać na papier to wszystko, co się tu u nas działo. W przeciągu lat 8miu księża zmienieli się tutaj jeden po drugim mimo swej woli, oprócz jednego ks. Orzechowskiego. — A wszystkie te nieporządki i nieprzyjemności powstawały z tego że ludzie cywilni chcieli trząść księdzem i parafią, co parafii nigdy na dobre nie wychodzi.

— Najprzód rządziło tu naszą parafią dwunastu (12) ludzi i było niedobrze;— później dodano takich rządców drugie 12, co razem uczyniło 24 rządców parafii, co było jeszcze gorzej niż przedtem, boć wiadomem jest, że gdzie jest 24ech kucharzy, tam obiad będzie niedobry! Księży do rządzenia parafią nie dopuszczano, podzieliliśmy się na kilka partyi ("vox populi"?.... przypisek redakcyi) a partye te odprawiały swoje mityngi: co inna to w innym...... salunie! — Zaprzestano płacić na utrzymanie kościoła i księdza, więc długi parafii rosły z dniem każdym jak na drożdżach!.. Trafiało się też że byliśmy bez księdza po 5 i 6 miesięcy.

Przysłano nam ks. P. Orzechowskiego, i był to bardzo dobry kapłan, lecz nie mógł tu długo wytrzymać i usunął się, a my zostawaliśmy pod opieką ajrysza przez jakieś sześć miesięcy aż do przybycia Wgo ks. W. Alachniewicza.

Parafia nasza była wtedy bliską zupełnego upadku i zdawało się, że nie znajdzie się taki, co by potrafił to naprawić, — lecz dzięki Bogu i dzięki naszej Patronce, Matce Boskiej Pocieszenia, — z przybyciem ks. Alachniewicza wszystko się zmieniło na lepsze!

On swoim taktem, doświadczeniem, stanowczością, słodką swoją wymową i prawdziwie ojcowskiem obchodzeniem się z parafianami dokazał tego, że w bardzo prędkim czasie pozyskał zaufanie wszystkich. Bo też nie mieliśmy dotąd takiego kapłana i ojca i dobrego gospodarza, czego dowodem są następujące rzeczy: Dokazał tego, że wszystkie partye pogodził, zaprowadził zgodę i miłość prawdziwie chrześciańską; w niespełna jednym roku popłacił zaległe długi jakie ciąžyły na naszym kościele, w sumie 6,000 dolarów a drobniejszych długów 2 tysiące, — a co najważniejsza, to za jego radą i pomocą przystąpiono już do budowy nowego kościoła.— Sklep już jest wykopany, a fundamenta będą jeszcze przed zimą rozpoczęte, — a wszystko to dzięki zaradności ks. Alachniewicza. — Poprzednio to i jeden ksiądz nie mógł się tu utrzymać, — a obecnie to możemy utrzymać i dwóch, bo mamy teraz tu za Wikarego Wgo ks. Manieckiego, znanego też w Pittsburgu. Wszystkiego dokazał swą dobrocią i gospodarnością nasz kochany proboszcz ks. Alachniewicz. Oby Pan Bóg dał Polakom najwięcej takich księży! Nadmieniam też i to, że od przybycia do nas ks. Alachniewicza nie mamy w parafii żadnych komitetów ani ich mieć nie chcemy, bo wiemy jaki to nierząd dawniej tu był.

L. Pietkiewicz.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$1,361.11
N. N.	.50
N. N.	1.00
N. N.	5.00
Kolekta z parafii ś. Wojciecha, Dayton Ohio, X. B. Strzelczok, prob. szcz.	7.00
Pan Jan Horodyski	5.00
Pan Józef Bubacz	20.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	7.50
N. N.	1.50
Ignacy Górecki	1.50
Michał Posłuszny	2.50
Na chrzcinach u państwa P. Łąckich S. S. na wniosek p. Józefa Kopery, zebrała pani Maryann Ellend	4.75
N. N.	1.00
N. N.	4.00
Jan Kulisiński	2.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	7.75
Kolekta w kościele św. Stanisława B. i M. w Mammoth, Pa	50.00
Kolekta w kościele ś Trójcy w New Haven, Pa	21.50
X. Proboszcz Orzechowski, Everson, Pa	5.00
N. N	10.00
Na chrzcinach u państwa Kosmaczewskich na wniosek panienki Franciszki Cwiklińskiej i Maryan. Kranc na South Side	8.75
N. N	10 00
Z przedstawienia w Niedzielę dnia 16go Października	50.00
Razem	$1,587,36

Prosimy o dalsze składki.
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".
W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

W sprawie pomnika Kościuszki

"Dziennik Narodowy" z Chicago z dnia 13go pisze:

W hali domu związkowego odbyło się wczoraj po południu posiedzenie tymczasowego komitetu w sprawie budowy pomnika Kościuszki w Washingtonie, w celu naradzenia się nad dalszą działalnością i wysłuchania raportu z dotychczasowych czynności.

Po odczytaniu krótkiego protokółu i przyjęciu tegoż, sekretarz odczytuje listy od kilku organizacyi, parafii i pojedyńczych towarzystw z uwiadomieniem, iż wybrano w ich łonie członków do centralnego komitetu. Ogółem zostało wybranych 22 członków do rzeczonego komitetu. — Dotąd zgłosiły się zaledwie trzy parafie, pomimo że wszystkie otrzymały stosowne odezwy.

Tymczasowy kasyer prof. Siemiradzki sprawozdaje, iż dotąd wpłynęło na jego ręce składek na ten pomnik w sumie $113.91, z czego na książki, druki i marki pocztowe wydano około $8.

Po dłuższej dyskusyi postanowiono ponownie wysłać odezwy do parafii i organizacyi, aby zamianowały swoich reprezentantów do komitetu centralnego, z którego następnie zostanie wybrany komitet wykonawczy.

Termin nadsyłania nazwisk wybranych przedstawicieli określono do 1 grudnia r. b.

W ośm dni po pierwszym grudnia odbędzie się ogólne posiedzenie członków komitetu centralnego, którzy ze swego łona wybiorą członków do komitetu wykonawczego, a zaś komitet wykonawczy wybierze stałych urzędników i poprowadzi sprawę dalej.

Wniosek pros. Siemiradzkiego, aby dotąd wybrani członkowie do komitetu centralnego rozpoczęli zbieranie składek na swoją rękę nie utrzymał się, gdyż większość zebranych była zdania, że odezwa o nadsyłanie składek i odbieranie pieniędzy należeć będzie do komitetu wykonawczego, jaki zostanie wybrany.

Nie przyjęto rezygnacyi tymczasowego sekretarza wymawiającego się brakiem czasu, lecz mu polecono przyjąć sobie płatnego (?) pomocnika w czasie, gdy będzie nawał pracy przy wysyłaniu odezw.

Prezes tymczasowego komitetu ob. Heliński oznajmia, że pewien obywatel ofiarował złoty zegarek na ten cel wartości $150, który otrzyma ten człowiek, który w przybliżeniu odgadnie, jaka suma zostanie zebrana na ten pomnik po zamknięciu składek. — Każdy z pragnących wziąść udział w tym konteście, musi złożyć 10c, z czego może wpłynąć znaczna suma pieniędzy.

Postanowiono także wysłać specyalne zaproszenie do wydawnictw wszystkich pism polskich w Ameryce, aby zamianowały swoich reprezentantów do komitetu centralnego, jeżeli się zastosują do reguł i warunków podanych w odezwie.

Na tem odroczono posiedzenie do czasu, aż upłynie termin oznaczony do zamianowania członków komitetu centralnego.

DZIWNA RODZINA.

— Więc pani jest starszą od swej siostry Julki?

— Tak, ale najwyżej o jakie 3 albo 4 miesiące.

Tylko człowiek ograniczony uwierzy, że dwa razy dwa będzie zawsze cztery.